



Przebiśniegi pod Tulem.

Fot. W. Suchta

DOBRA DIAGNOZA

Rozmowa ze Stefanem Macurą,
właścicielem warsztatu samochodowego

Skąd przed pana warsztatem tyle samochodów?

Widocznie się psują. Zajmuję się wąską, specyficzną dziedziną, czyli elektryką i elektroniką samochodową.

Inni nie otwierają takich zakładów?

Otwierają, ale w tej dziedzinie trzeba mieć spore doświadczenie.

Jakie były początki?

Otworzyłem warsztat w 1981 r. Wcześniej pracowałem w Kuźni jako elektryk maszyn przemysłowych. Praca ciekawa, ale gdy wróciłem po wojsku, nie było dla mnie stanowiska. Kierownik zaproponował mi pracę w transporcie, a ja widziałem jak to wygląda przy ciężarówkach, wózkach widłowych, jak mechanicy są wymazami. Jednak spróbowałem, choć wcześniej nie miałem do czynienia z pojazdami mechanicznymi. Nie miałem

(cd. na str. 2)

KIERMASZ W MUZEUM

Muzeum Ustrońskie zaprasza na kiermasz rękodzieła o tematyce wielkanocnej! Można na nim znaleźć szeroki wybór: jajek, zabawek, baranków, kurek (m. in. słynne latopierze ustrońskie), serwetek, stroików wielkanocnych wykonanych przez ustrońianki.

**po lepszy kredyt
rusz się już!**

**kredyt
na PIT**

**w prezencie
bon 100 zł***

getinbank

Ustroń
ul. Rynek
tel. 33 854 25 22

*100 zł w prezencie w postaci bonu Sodexo dla kredytów od 5000 zł. Promocja bowiązuje do 30.04.2012r. Szczegółowe warunki i regulamin promocji w Oddziałach. Jesteśmy częścią Getin Noble Bank SA.

www.getinbank.pl

DOBRA DIAGNOZA

(cd. ze str. 1)

zielonego pojęcia, ale patrzę jak naprawiają: wysiadło światło z tyłu, a oni ciągną kabel z przodu. Pomyślałem, że taką fuszerkę, to ja też potrafię robić. Poprosiłem o schematy, ale ich nie było. Poszedłem do biura i chyba przez dwa dni szukaliśmy ich z jedną urzędniczką. W domu nad tym schematem posiedziałem kilka godzin i w pracy już wiedziałem jak co robić. Za pół roku inni mnie prosili o radę. Tymczasem koledzy mieli samochody, czasem coś się komuś zepsuło. Pomyślałem, że skoro to umiem warto spróbować samodzielnie. Jednak w rodzinie nikt nie miał prywatnej inicjatywy, nie było u kogo się poradzić. Żona z mamą przekonywały, że w Kuźni jest robota pewna, więc otworzyłem warsztat na pół etatu. To była zgroza. W pracy do trzeciej, potem szybko do domu, obiad w biegu, a tu już czeka pięć aut.

Od początku miał pan też taki tłok na placu?

Tak. Siedziało się do pierwszej, drugiej w nocy, a rano na siódmą do pracy w Kuźni, a w pracy jak to za komuny - jak trzeba było, to się robiło, a jak roboty nie było, to się człowiek obijał. Koledzy żartowali, że nie mogą pracować, bo mam warsztat. Tak mnie to wkurzyło, że się zwolniłem w 1981 r. Najpierw był to mały warsztat na jednego malucha. Podbudowało mnie, że inni mechanicy trzymali jakiś samochód tydzień, a dla mnie była to drobnostka na dziesięć minut.

Nie miał pan kłopotów z częściami?

W pierwszych trzech latach części można było dostać. Pracując jeszcze w Kuźni i mając warsztat na pół etatu, jeździłem po części autobusem do Cieszyna, bo nie miałem samochodu. Najgorzej było w końcówce komuny, gdy nic nie było. Nie wyobrażałem sobie, że starą używaną część można założyć do samochodu. A wtedy z dwóch trzech części regenerowało się jedną. Potem był cyrk ze składakami.



S. Macura.

Fot. W. Suchta

Dziś w niektórych nowych samochodach ciężko się zorientować, co do czego służy. Dawniej było kilka kabli i wystarczyło wiedzieć jak je połączyć. Ciężko było się przystosować?

Naprawiałem też telewizory. Czarno-białe były dość prymitywne. Początki telewizji kolorowej to duży przeskok, pojawiły się rosyjskie rubiny. Zajmując się tym, dla własnej satysfakcji trzeba było poznać telewizor kolorowy. Teraz mamy dużo danych w internecie, jest literatura. Gdy zaczęto sprowadzać samochody z Zachodu, bywało, że nie wiedziałem, z której strony je ugryźć. Proszę sobie wyobrazić, że przywieźli rozebranego na części passata, poskładali, a on nie chce odpalić. A tu żadnej literatury, nie wiadomo o co chodzi. Nie chciałem się poddać, więc siedziałem nad tym autem non stop przez tydzień. Spałem po dwie godziny i zrobiłem całą dokumentację. Kabel po kablu, by mieć rozeznanie jak to działa. Kolejny samochód z Jastrzębia stał kilka miesięcy i nikt z nim sobie nie poradził. Powiedziałem, że spróbuję i przywieźli go na lawecie. Spytałem co się dzieje, oni mi mówią, a ja już wiem o co chodzi. Po dwóch minutach proszę ich, by spróbowali zapalić. Auto odpaliło, oni zdziwieni, a ja miałem satysfakcję.

Co się najczęściej psuje?

Wszystko się może zepsuć. Firmy się prześcigają w nowościach. A im więcej elektroniki, tym więcej się psuje. Dawniej ciągnęło się z wążką hamulca ręcznego, a dziś jest tylko przycisk, przy kołach silniczki elektryczne, do tego moduł elektroniczny. Psuje się to na bieżąco. Mamy już ósmą generację ABS. Wchodzi ASR, by można było ruszyć w błocie czy na trawie, jest rozwinięty układ ASP czyli kontrola trakcji, rozbudowany układ poduszek powietrznych

A proste naprawy pan wykonuje?

Oczywiście.

A naprawy najtrudniejsze?

Naprawiamy aktualnie peugeot 207. Auto całe rozebrane, a my nie wiemy gdzie jest przyczyna. Diagnostuje się testerami, ale nie jest tak, że podłącza się komputer do auta i wszystko wiadomo. Dobra diagnoza to połowa roboty.

Jak zakład się rozwijał?

Roboty było coraz więcej, więc zatrudniłem uczniów, ale do tego musiałem zrobić mistrzowskie papiery i kurs pedagogiczny. Teraz też mam uczniów, ale pracuję razem z dwoma synami, jeden po studiach elektronicznych. W szkole podstawowej nie wiedzieli, co w przyszłości będą robić. Marzyłem, że może będą mieć predyspozycje do tego zawodu. Czasem mi pomagali, ale wiadomo jakie są początki. Człowiek się nie nauczy, jak czegoś nie popsuje. Jak miałem jakąś część zapasową, to dawałem synowi do roboty. Jak było coś nietypowego, musiałem uważać. Potem potrzebowałem pomocy w warsztacie, więc synowie zostali u mnie.

Czy uczniowie prowadzą dziś swoje zakłady naprawcze?

Niewielu. Jest Marek Grzesiok, warsztat ma Krzysztof Wąsek. Wielu jednak nie pozostało w tej branży.

Myśli pan o rozbudowie warsztatu?

Został ponaciany z każdej strony i dalej nie ma możliwości.

Ile dziennie pan pracuje?

Oficjalnie od ósmej do szesnastej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Wojśław Suchta**



Tegoroczny Bieg Fortuna rozgrywany pomiędzy granicznym mostami w Cieszynie i Czeskim Cieszynie odbędzie się w ostatnią niedzielę kwietnia. Start zapowiada grupa biegaczy z Kenii.

* * *

W Skoczowie wyremontowano ulicę Mickiewicza. To droga powiatowa, podobnie, jak Biel-

ska i Stawowa w Cieszynie. W planie starostwa jest modernizacja 100-letniego mostu przez Wisłę w Strumieniu.

* * *

W czeskich kopalniach pracuje kilka tysięcy górników z Polski. Mieszkają w hotelach robotniczych na terenie Karwiny.

* * *

Ponad 1,5 miliona złotych wyda w tym rok Cieszyn na remonty dróg miejskich i powiatowych oraz chodników. Nowe nawierzchnie otrzymają, m.in. ulice Miarki, Zamarska i plac Kościelny oraz Majowa, Szymanowskiego i Hallera. W związku z przebudową kana-

lizacji może wystąpić potrzeba dodatkowych remontów.

* * *

Rzeczki Bobrówka i Puńcówka oraz kilkanaście potoków płynie w gminie Goleśzów. Radoń ma 2,5 km długości, Lesznianka - 3,5 km, Kisielówka - 2,2 km, a Zimne Wody i Równia - po 2 km.

* * *

To już pewne, że Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Cieszynie, którego największą placówką jest Szpital Śląski, zostanie skomercjalizowany. Plany zakładają, że będzie działał jako spółka prawa handlowego. Ostateczna decyzja ma zostać podjęta

podczas marcowej sesji Rady Powiatu Cieszyńskiego.

* * *

Lasy mieszane zajmują 1/4 powierzchni gminy Goleśzów. Największe skupiska to Pazuchy, Bielowiec i Grabiec. Cenna roślinność rośnie w rezerwach przyrody „Góra Tuł” - 15,7 ha powierzchni i „Zadni Gaj” - 6,4 ha.

* * *

Spece od przyrody policzyli, że na terenie Cieszyna rośnie blisko 400 gatunków i odmian drzew i krzewów. Zdecydowana większość pochodzi spoza regionu. Roślin rodzimych jest nad Olzą niewiele ponad 10 procent. **(nik)**

KRONIKA MIEJSKA

WIECZÓR Z POEZJĄ

Muzeum Ustrońskie zaprasza na wieczór z poezją Wisławy Szymborskiej pt. „Radość pisania”. Spotkanie, przygotowane przez Mariana Żyromskiego, odbędzie się w piątek 30 marca 2012 r. o godz. 17.00.

* * *

ZAPISY DO SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI

Do 31 marca 2012 r. prowadzone będą zapisy do placówek przedszkolnych i pierwszych klas szkół podstawowych na rok szkolny 2012/2013, dla których Miasto Ustroń jest organem prowadzącym.

* * *

SPOTKANIE MIŁOŚNIKÓW KUŹNI USTROŃ

Stowarzyszenie Miłośników Kuźni Ustroń zaprasza na comiesięczne spotkanie w Muzeum Ustrońskim, które odbędzie się w poniedziałek 2 kwietnia o godz. 10.00. W programie wspomnienia Lidii Troszok na temat wycieczek zakładowych zorganizowanych pod jej kierownictwem.

* * *

INTROLIGATORSTWO ARTYSTYCZNE

12 kwietnia w Oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej” gościć będzie Władysław Owczarzy, redaktor „Głosu Ludu” i „Zwrotu”, który opowie o introligatorstwie artystycznym na Śląsku Cieszyńskim. Spotkanie odbędzie się w czwartek, 12 kwietnia o godz. 17.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Maksymilian Białon	lat 28	ul. Wiśniowa
Emil Pilch	lat 74	ul. Wesoła
Anna Leśniak	lat 64	ul. Nadrzeczna

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**

współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustroń

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

**OPRAWA OBRAZÓW
SKLEP DLA PŁASTYKÓW
GALERIA**

RAMEX

43-450 Ustroń Centrum handlowe
ul. 3 Maja 44 na „Brzegach”
tel. 503 011 164 naprzeciw komisariatu Policji

SKUP ZŁOMU I METALI KOLOROWYCH

Ustroń-Hermanice
ul. Skoczowska 72
(młyn, spichrze zbożowe)
tel. 783 661 145

ZŁODZIEJ ZŁAPANY

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o włamaniu do siedziby Fundacji św. Antoniego. Stało się to w poniedziałek, 19 marca. Wtedy to prezes Fundacji Tadeusz Browiński zastał otwarte okienko w toalecie i stwierdził, że zginęły klucze, pieczętki laptop z dokumentacją i adresami. Jeszcze gazeta nie trafiła do kiosków, kiedy ustrońscy policjanci złapali złodzieja.

- Chciałbym bardzo podziękować funkcjonariuszom z Komisariatu Policji w Ustroniu, bo dzięki nim odzyskaliśmy cenną bazę danych i komputer – mówi prezes T. Browiński. – Niestety, tak jak przypuszczaliśmy, sprawcą był jeden z naszych podopiecznych. Już w środę mieszkaniec Ustronia znalazł się w rękach policji, więc jesteśmy wdzięczni za tak szybką reakcję. (mn)

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

18/19 III 2012 r.

Włamanie się do samochodu przy ul. Źródlanej, z którego skradziono odzież i artykuły spożywcze.

17 III 2012 - 19 III 2012 r.

Z budynku przy ul. Kościelnej skradziono laptopa. Sprawca wykorzystując fakt, iż wcześniej przebywał w budynku, uchylił okno, przez które następnie przedostał się do pomieszczeń i dokonał kradzieży. W wyniku przeprowadzonych przez funkcjonariuszy Komisariatu Policji w Ustroniu czynności, w dniu 21.03.2012 we wczesnych godzinach rannych zatrzymano sprawcę przestępstwa, którym okazał się być 30 letni mieszkaniec Ustronia. Z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży laptopa zakupił bilet lotniczy do Anglii. Został zatrzymany 3 godziny przed planowanym odlotem. W trakcie dalszych czynności ustalono, iż zatrzymany mężczyzna dokonał

również włamań do altanek na terenie ogródków działkowych przy ul. Dominikańskiej i na terenie Cieszyna.

21 III 2012 r.

Około godz. 16 mieszkaniec Ustronia dokonał kradzieży zabawki pluszowej w sklepie przy ul. 3 Maja.

22 III 2012 r.

W godzinach 18-20 z szatni sali gimnastycznej przy ul. Daszyńskiego skradziono telefon komórkowy, portfele, dokumenty na szkodę mieszkańców Ustronia.

23 III 2012 r.

W godzinach 7-16 z terenu zakładu przy ul. Daszyńskiego skradziono rower górski marki Fenix w kolorze czarnym na szkodę mieszkańca Skoczowa.

24 III 2012 r.

Około godziny 11.20 z klatki schodowej w bloku nr 3 na osiedlu Manhattan skradziono młotowiertarkę firmy DE WALT.

24 III 2012 r.

O godz. 17.40 na ul. Osiedlowej zatrzymano mieszkańca Ustronia kierującego rowerem w stanie nietrzeźwym 0,83 mg/l.

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

15 III 2012 r.

W trakcie patrolowania targowiska kontrolowano przestrzeganie regulaminu targowiska przez handlujących.

21 III 2012 r.

Dalszy ciąg kontroli wywozu odpadów komunalnych i nieczystości ciekłych w Lipowcu. Tego dnia 3 osoby ukarano mandataми po 100 zł i jedną mandatem w wys. 50 zł za brak rachunków za wywóz odpadów.

22 III 2012 r.

Interweniowano w sprawie wycieku z kolektora przy ul. Wczasowej. Na miejsce wezwano pracowników Wodociągów Ziemi Cieszyńskiej, żeby usunęli awarię i oczyścili teren po wycieku.

23 III 2012 r.

Dalszy ciąg kontroli w Lipowcu. 1 osobę ukarano mandatem w wys.

50 zł za nieposiadanie rachunków za wywóz odpadów.

23 III 2012 r.

W trakcie kontroli porządkowej w centrum Ustronia właścicielowi jednej z posesji nakazano zaprowadzenie porządku.

23 III 2012 r.

Interweniowano na ul. Parkowej, gdzie porządek zakłócała 64-letnia nietrzeźwa kobieta, mieszkanka Wisły. (mn)

KOMPLEKSOWE SPRZĄTANIE:

**PIWNIC, GARAŻY,
STRYCHÓW, BUDYNKÓW**

GOSPODARCZYCH

Wywóz zbędnych rzeczy

(mebli, gruzu, złomu,
sprzętu AGD i RTV, itp)

CENA USTALANA

INDYWIDUALNIE

Wystawiamy faktury VAT

tel. 509 377 370, 514 809 114

wczasy, wycieczki, bilety, żeglarsstwo



LATO 2012 już w sprzedaży!!!

rabaty do 50%, rabaty dla dzieci

Ustroń, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

CHEMIA NIEMIECKA oryginalna !!!

Persil - proszki 6,60 kg, 3,60 kg, 2,40 kg; żele 6,60 l, 2,60 l;

kapsułki tabs, tabletki;

Vizir - proszek 2,60 kg; żel 4,40 l; **Ariel** - proszki 8,30kg, 2,70kg, 1,5kg,

OMO - 6,40 kg; **W. Riese** - proszki 3,50kg, 1,40kg; **Dash** - żele

Lenor, Softlan.

poniedziałek- piątek: 9-17, sobota: 9-13

Ustroń, ul. 9 Listopada 3, Pawilon nad Potoczkiem, I piętro



Jan Chmiel śpiewał i recytował.

Fot. M. Niemiec

SMAKOWICIE I GWAROWO

Już po 8 marca swoje święto obchodzili panie z Koła Gospodyń Wiejskich Ustronia Centrum. Dzięki temu dłużej mogły cieszyć się szczególnym traktowaniem. To ważne, bo potem cały rok, aż do następnego marca, muszą stawiać czoła codziennym trudom.

Ale na razie mogły jeszcze przyjmować życzenia od burmistrza Ireneusza Szarca, który gratulował wytrwałości w wypełnianiu obowiązków, życzył zdrowia i jak najwięcej radości. Szczególne powinszowania należały się seniorce Koła, z okazji jej okrągłego

jubileuszu. Kosz smakołyków wręczał gospodarz miasta, a koleżanki zaśpiewały sto lat i wzniosły toast. Potem podano pierś kurczaka zapiekaną w płacku ziemniaczanym z sosem czosnkowym i sałatką z czerwonej kapusty oraz ciasta i ciasteczka przygotowane przez członkinie koła.

Kuchnia nie zawiodła, poczęstunek był smakowity. Ucztę dla ducha przygotował natomiast zaproszony do zabawiania pań – Jan Chmiel z Kowali koło Skoczowa. Dyrygował m.in. ewangelickimi chórami w Bładnicach i Wiśle, prowadził zespoły regionalne w Kowalach, Chybiu i Skoczowie. Jest laureatem wielu konkursów literackich, działaczem społeczno-kulturalnym odznaczonym odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”, miłośnikiem rodzimej kultury a zwłaszcza mowy. W strażnicy OSP Centrum śpiewał i recytował wiersze, żeby umilił paniom czas.

Jana Chmiela znają na całej ziemi cieszyńskiej jako pisarza i poetę ludowego, autora dwóch sztuk scenicznych i czterech tomików poezji. Przywiózł je na spotkanie do Ustronia. Udowadniał, jak piękna jest gwara cieszyńska, namawiał do jej używania i ochrony. Śpiewając, akompaniował sobie na akordeonie, a panie podsuwały propozycje piosenek. Gwarowy występ podobał się zwłaszcza starszym członkiniom KGW, ale i młodsze dobrze się bawiły słuchając dowcipów i żartobliwych wierszy. (mn)

KONWENCJE W SLD

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach organizacyjnych gminnych i miejskich SLD powiatu cieszyńskiego zakończyła się 16 marca zjazdem powiatowym w Cieszynie.

W Ustroniu zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Miejskiego SLD odbyło się 2 marca. Po sprawozdaniach i dyskusji wybrano zarząd koła i delegatów na konwencję powiatową. Przewodniczącym Koła wybrano Karola Chraścina, wiceprzewodniczącym radną miejską Izabelę Tatar, sekretarzem Henryka Słabego, a skarbnikiem Danutę Tomiczek. Członkiem zarządu został Roman Siwiec. Na konwencję powiatową wybrano pięciu delegatów: K. Chraścina, I. Tatar, H. Słabego, D. Tomiczek i J. Szwarca.

Zebrani pozytywnie oceniając dotychczasową pracę przewodniczącego i zarządu Koła podkreślili, że obecny okres zmian na górze partii nie sprzyja i tak nadszarpniętemu wizerunkowi SLD. Partia, która nie ma wyrazistego lidera zawsze traci w sondażach i wyborach. Mówił o tym na zebraniu były poseł SLD Jan Szwarz. Umocnienie partii praktycznie przekładające się na głosowanie zależy od tego, co partia może zaoferować. Jest to ważne, bo są ludzie postrzegani jako lewicowi, ale nie znajdują oferty ze strony SLD. Wydaje się, że nowy lider Leszek Miller, na razie tymczasowy, a na pewno będzie wybrany na Kongresie w kwietniu 2012 r., jest szansą dla SLD. Zebrani stwierdzili, że trzeba wierzyć w „przebudzenie się” SLD i w sens funkcjonowania lewicowej partii.

Kłęska wyborcza wzięła się z tego, że ludzie lewicy nie umieli ze sobą rozmawiać.

W wyniku wyborów na zjeździe powiatowym SLD w Cieszynie do Rady Powiatowej weszli delegaci z Ustronia: Karol Chraścina i Henryk Słaby. Delegatem na zjazd wojewódzki SLD, który odbędzie się 25 marca, została Izabela Tatar. Zjazd powiatowy nader krytycznie ustosunkował się do poczynąń Rady Powiatowej w Cieszynie, głównie dotyczyło to ostatniego okresu działalności jej przewodniczącego Alfreda Brudnego. Szczególnie krytyczne były wystąpienia Jana Szwarca, Bolesława Zielonki i Jerzego Adamskiego. Jan Szwarz negatywnie ocenił sposób układania list wyborczych do Rady Powiatu w wyborach samorządowych w okręgu Ustroń – Brenna i sejmiku

wojewódzkiego. Krytykowano również brak integracji organizacji powiatowej. Krytycznie oceniono sprawozdanie z działalności organizacji w powiecie. Stwierdzono wręcz, że gdyby nie wybory i ich ocena to nie było by o czym pisać w sprawozdaniu (B. Zielonka). Jan Szwarz stwierdził, że w pracy SLD na szczeblu powiatu czy województwa obserwuje się za dużo pychy, a za mało pracy z ludźmi. W swoim wystąpieniu Henryk Słaby stwierdził, że należy jasno określić kryteria lewicowości partii, aby jednoznacznie kojarzyła się członkom, sympatykom i wyborcom z partią lewicową, prezentując ogólne wartości demokracji, wolność słowa, walka z bezrobociem, dostępność do służby zdrowia oraz przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu, przyciągając głównie pracowników najemnych i ludzi młodych.

Przewodniczący Alfred Brudny przyjmując z pokorą krytykę stwierdził, że należy zamknąć dawne urazy i działać na rzecz dobra partii. Przewodniczącym Rady Powiatu wybrano Alfreda Brudnego, sekretarzem Sylwestra Foltyna. Ciekawą inicjatywą konwencji powiatowej był projekt Arkadiusza Trzaskalika dotyczący zmian organizacyjno – programowych w SLD. Będzie on dyskutowany na najbliższym posiedzeniu rady powiatowej SLD. Gościem zjazdu był poseł SLD Marek Bald z Częstochowy, który po swoim wystąpieniu dotyczącym funkcjonowania partii i ostatnich inicjatyw między innymi problemu „67” odpowiadał na pytania zebranych. Zebranie profesjonalnie prowadził Piotr Swoboda.

Henryk Słaby

OPTYK *expert*

NOWA
promocja

-50%

na wszystkie
oprawy okularowe

www.optykexpert.net

Ustroń, ul. A. Brody 4
tel. 33 854 58 07, 607 931 097

*promocja trwa
do końca marca 2012

Zdaniem Burmistrza

O gazetach lokalnych mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Na początku lat 90. wraz z przemianami politycznymi i gospodarczymi w dużym stopniu zmienił się rynek prasowy. Część tytułów kupili prywatni właściciele, część przekazana została spółdzielniom dziennikarskim. Pojawiły się też tytuły nowe, w tym gazety lokalne i miejskie. Gazety miejskie, w miastach o podobnej do Ustronia wielkości, początkowo wydawane były przez podmioty prywatne lub społecznościów dostrzegających potrzebę informowania lokalnej społeczności.

Po krótkim okresie optymizmu, entuzjazm malał, gazety zaczynały mieć kłopoty, głównie finansowe. Dziś znaczna część gazet miejskich w powiecie cieszyńskim jest wspomagana finansowo bądź przejęta przez samorządy. Część gazet przybrała formę gminnych informatorów, część pozostała gazetami ukazującymi się cyklicznie.

Jednym z głównych dochodów prasy, w tym lokalnej, są wpływy z reklam. O ile na początku przedsiębiorcy chętnie reklamowali się w gazetach miejskich, to z czasem zainteresowali się gazetami o zasięgu powiatowym i regionalnym. Na obniżenie się wpływów z reklam wpłynął również rozwój mediów elektronicznych, przede wszystkim internetu stwarzającego nieograniczone możliwości. Ponadto dostępność informacji w internecie sprawiła, że coraz trudniej dotrzeć do czytelnika. Dotyczy to zresztą wszystkich gazet papierowych. Elementem utrudniającym funkcjonowanie jest rynek dystrybucji i coraz mniejsza liczba punktów sprzedaży, co związane jest z pojawieniem się dużych sieci handlowych nie zawsze zainteresowanych sprzedażą prasy miejskiej.

Gazeta Ustrońska wrosła w lokalny rynek. W gazecie miejskiej można informować o wydarzeniach na terenie gminy, których nie znajdziemy w internecie, telewizji i gazetach o szerszym zasięgu. Gazety miejskie poza tym starają się nie uczestniczyć w dyskursie politycznym rozgrywającym się na szczytach władzy. Trudno jednak całkowicie odwrócić się od polityki. GU włącza się w wybory oferując kandydatom bezpłatne miejsce na prezentację na swych łamach. Opisywane są także zdarzenia jak wizyty znanych polityków czy też aktywność polityków lokalnych.

Na początku lat 90. wydawało się, że gazety w małych miejscowościach będą niezależne od władzy. Tymczasem okazuje się, że pewne działania wymagają wsparcia samorządu, zwłaszcza finansowego. Dotyczy to także organizacji społecznych i stowarzyszeń, bo ich likwidacja byłaby niewątpliwą szkodą dla społeczności lokalnych. Notował: (ws)



Siedzą od lewej zgodnie z ruchem wskazówek zegara: Paweł Gogółka – prezes Związku Inwalidów Wojennych oraz Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Więzień Hitlerowskich i Obozów Koncentracyjnych, Ludwik Gembarzewski – prezes Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, Zdzisław Brachaczek – inspektor ds. kultury i oświaty UM Ustron, Ireneusz Szarzec – burmistrz Miasta Ustron, Danuta Koenig – naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki UM Ustron, Adam Heczko – prezes Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Bolesław Szczepaniuk – prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

DWUDZIESTOLETNIA WSPÓŁPRACA

16 marca w Urzędzie Miasta Ustron odbyło się spotkanie z prezesami kół kombatanckich działających na terenie Ustronia w sprawie obchodów corocznych uroczystości patriotycznych w mieście. Na uwagę zasługuje fakt, że

spotkanie odbyło się już po raz dwudziesty. Taką okoliczność uczczono nietypowym toastem – toastem czekoladowym tj. kawałkami naturalnej czekolady (80% kakao) – życząc sobie dalszej udanej współpracy.

SZUKANIE TALENTÓW

Trener Mieczysław Wójcik ogłasza nabór dzieci w wieku 5-12 lat do SRS „Czantoria”. Opłata miesięczna 107 zł. Liczba miejsc ograniczona. Rodzice mogą osobiście obserwować treningi. Będą to zajęcia pod kątem jeźdźstwa w przyszłości wyczynowo. Początek to nauka prawidłowej imitacji ruchowej.

- Rozpoczynanie od nart sprawia, że dziecko jeździ jak mu wygodniej, czyli na tyłach nart jak na krzeselku. To nie jest prosty sport. Przyjmowane będą dzieci, które wcześniej nie trenowały, gdyż bardzo trudno wyeliminować nabyte błędy - mówi M. Wójcik. Kontakt z trenerem tel. 33 854-38-83, 500-226-230.



Wiosenne porządki uczniów SP-2.

Fot. W. Suchta

LIST DO REDAKCJI

Pamięci Franciszka Waniółki

W bieżącym roku przypadają niezwykle ważne, okrągłe i „półokrągłe” rocznice odnoszące się do życia i dzieła Franciszka Waniółki – setna rocznica urodzin, 60. rocznica objęcia po raz pierwszy mandatu poselskiego, 55. rocznica objęcia urzędów Ministra Energetyki oraz Ministra Górnictwa i Energetyki, 50. rocznica objęcia godności wicepremiera, wreszcie – last but not least – 40. rocznica nadania Jego imienia Szkole Podstawowej w Lipowcu, dzisiejszej Szkole Podstawowej nr 5 w Ustroniu. Tej samej szkole, która przed dwudziestu jeden laty bezcelowo, bezpodstawnie i bezrefleksyjnie pozbyła się Patrona, zapomniała o Nim, odbierając uczniom możliwość kultywowania Jego pamięci.

Zacząć warto od oczywistej informacji o tym, kiedy i gdzie On się urodził, ale podkreślić trzeba przede wszystkim to, że był rodakiem Czytelników „Gazety Ustrońskiej”. Jak inne zasłużone dla Rzeczypospolitej osobistości, choćby dr med. Tadeusz Michejda z Nawisia czy Paweł Cieślarski z Wisły, o których dokonaniach ale i rodowodzie tu stela trzeba nieustannie przypominać.

Franciszek Waniółka urodził się przeto 2 września 1912 r. w Cieszyńsku jako syn piekarza Józefa i Marii z domu Konderla. Od dzieciństwa wzrastał w upokarzającym ubóstwie stworzonym przez drażnięcie, antyludzki kapitalizm: w wieku sześciu miesięcy stracił ojca, a że matka miała na utrzymaniu jeszcze dwie córki, nie mógł w przedwzrostowej Polsce kształcić się na szczeblu wyższym niż szkoła powszechna, do której uczęszczał w Cieszyńsku. Jako jej absolwent podjął pracę jako ślusarz w zakładzie Rohn-Zieliński, późniejszej Celmie. Tam zetknął się z ruchem komunistycznym i robotniczym: w marcu 1932 r. uczestniczył w Cieszyńsku w wielkim wiecu bezrobotnych a na przełomie lat 1932-1933 w strajku fabrycznym i wygłosił do robotniczej braci pamiętne przemówienie, które spotkało się z uznaniem tak wybitnego komunisty jak Karol Śliwka; tam również udzielał się w licznych antysanacyjnych akcjach strajkowych roku 1936. W tymże roku organizował w Cieszyńsku zbiórki pieniężne na pomoc dla obrońców demokratycznej Hiszpanii krwawiących w boju ze zbrodniczymi oddziałami faszysty Franco wspieranego przez reżimy polski i hitlerowski; przerzucił też przez Ołzę wielu ochotników niosących pomoc towarzyszom w Czerwonej Hiszpanii. Dzięki wnieconemu przy Jego czynnym udziale strajkowi u Rohna-Zielińskiego doszło do reaktywowania zakładowej organizacji związkowej, która w roku 1937 osiągnęła aż 2/3 stanu załogi; związek ten zmusił rządzących fabrykę burżujów do podpisania układu zbiorowego, w rezultacie czego stawki akordowe wzrosły średnio o 10%.

Franciszka Waniółkę aresztowała niejednokrotnie policja pozostająca na służbie pilsudczykowskiej dyktatury. Zahartowany represjami ze strony rodzimego reżimu bohatersko stanął do walki z obcym – niemieckim: już początkiem 1940 r. hitlerowcy skierowali Go na przymusowe roboty do huty w Trzyńcu, w której pracował ponad 5 lat. Jako że zatrudniono Go na oddziale K-300 (produkcja gąsienic czołgowych), odznaczył się ogromnymi zasługami w sabotażu: wraz z czeskiimi i polskimi towarzyszami zwalniał do minimum tempo pracy, uczestniczył też w uszkodzeniu transformatora i wysadzeniu pieca. Udzielał się ponadto w niesieniu pomocy towarzyszom radzieckim, jeńcom zapędzonym do najcięższych robót: spieszył dostarczać im chleb, cebulę, kielbasę, także odzież i lekarstwa. Był też Waniółka bojownikiem Gwardii Ludowej, łącznikiem w okręgu jabłonkowskim, kolporterem „Gwardzisty”, którego kolejne numery z narażeniem życia dostarczał złaknionym słów prawdy partyzantom. Nie zląkł się niemieckiego oprawcy, który prześladował Go, który po aktach sabotażu przesłuchiwał Go i katował. Przez lata wywołanej przez imperialistów wojny okrzepł w bojowej aktywności, w robociarskim fachu, w umiłowaniu ojczyzny, w marksistowskim światopoglądzie.

W wolnej Polsce powrócił do cieszyńskiego zakładu. Był już wtedy członkiem Polskiej Partii Robotniczej, z której ramienia został zrazu członkiem fabrycznej komisji porozumiewawczej PPR-PPS, a następnie zastępcą przewodniczącego rady zakładowej.

Po ukończeniu w 1946 r. w Państwowym Technikum (Technikum

dla Wysuniętych Robotników) w Bytomiu kursu dla kandydatów na stanowiska kierownicze trafił F. Waniółka do odpowiedzialnej pracy w aparacie partyjnym: najpierw PPR (w tym jako instruktor Wydziału Przemysłowego KW w Katowicach, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW w Krakowie, sekretarz KW w Krakowie), później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (w tym jako instruktor Wydziału Ekonomicznego KC, sekretarz KW w Katowicach), w której Komitecie Centralnym zasiadał w latach 1959-1971, przy czym w latach 1964-1968 był również członkiem jego Biura Politycznego.

W roku 1951 uzyskaniem stopnia inżyniera ukończył studia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Osiągnięcie tego cenzusu połączone z doświadczeniem zawodowym i ideowym hartem otworzyło F. Waniółce drogę do odpowiedzialnych stanowisk państwowych: już w 1952 r. został prezesem Centralnego Urzędu Gospodarki Materialowej i zastępcą przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, w latach 1954-1955 był podsekretarzem stanu, I zastępcą Ministra Górnictwa, w latach 1955-1956 podsekretarzem stanu, I zastępcą Ministra Górnictwa Węglowego, w latach 1956-1957 Ministrem Górnictwa Węglowego i równolegle w roku 1957 Ministrem Energetyki, w latach 1957-1959 Ministrem Górnictwa i Energetyki, w latach 1959-1962 Ministrem Przemysłu Ciężkiego. W 1962 r. objął urząd Wiceprezesa Rady Ministrów, który piastował do roku 1968. Był też jednym z najwybitniejszych posłów na Sejm: mandat piastował w latach 1952-1971. O Jego nieocenionych zasługach dla kraju i dla Podbeskidzia świadczą liczne ordery, odznaczenia i wyróżnienia, w tym dwukrotnie nadany Order Sztandaru Pracy I klasy, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski czy tytuł honorowego obywatela miasta Bielska-Białej.

Pamiętać też trzeba o zasługach premiera Waniółki dla ustronjskiej Kuźni. To przecież dzięki Niemu udało się dyrektorowi Karolowi Bortliczkowi (Jego koledze ze szkolnej ławy) sprowadzić do zakładu wózki widłowe z wysokopiętym napędem do przewożenia odkuwek gorących, a niejedynemu czytelnik „Gazety Ustrońskiej” pamięta zapewne wizyty składane w Kuźni przez wicepremiera jesienią 1964 r. czy jesienią roku 1966. Niejeden pamięta też, że Jego imię nadano Szkole Podstawowej w Lipowcu 13 marca 1972 r.

Poczet wicepremierów wolnej Polski otwiera Ignacy Daszyński, zamyka zaś Waldemar Pawlak. Do najwybitniejszych spośród nich, obok pierwszego z wymienionych, zalicza się bez cienia wątpliwości Franciszek Waniółka. Dla Ustronia tyleż zasłużony, co przez jego władze haniebnie zapomniany. A przy tym – jak pięknie ujął to Tadeusz Kopoczek – „cieszyński z krwi i kości”. „Jako poseł z okręgu bielsko-cieszyńskiego przez wiele kadencji do ostatnich lat życia szczególnie związany był z tym właśnie regionem” – podkreślił marszałek Sejmu Dyzma Gałaj podczas 13. posiedzenia izby 28 kwietnia 1971 r.; „(...) pozostanie w naszej pamięci jako człowiek oddany sprawie socjalizmu, zaangażowany i ofiarny działacz partyjny i państwowy”, dodał marszałek Gałaj.

Jeszcze bardziej wyraziście opisał Jego postać – w wygłoszonej osiem dni wcześniej mowie pogrzebowej – premier Piotr Jaroszewicz: „Ciężka choroba, z którą zmagał się uparcie, której starał się nie poddawać do końca, wyrwała Go z naszych szeregów. Odszedł człowiek, który ponad czterdzieści lat życia, znaczących walką i znojną pracą, poświęcił sprawie klasy robotniczej, służbie idei socjalizmu, człowiek, który swój niepospolity talent, doświadczenie, żarliwość i zaangażowanie komunisty oddał bez reszty partii i Polsce Ludowej”. Pięknie uwydatnił premier Jaroszewicz cechy umysłu i charakteru Zmarłego, „oddanie sprawie socjalizmu, mądrość i energię, trzeźwy osąd, prostolinijność, życzliwość ludziom, a nade wszystko skromność, która cechowała Go zawsze, tym silniej, im bardziej odpowiedzialne funkcje powierzała Mu partia i kraj”, jakże ciepło powiedział o Nim i to, że był „dobrym człowiekiem, mężem, ojcem, przyjacielem”, że takim „pozostanie na zawsze w naszych myślach i sercach”. W ślad za zapewnieniem poczynionym przez Prezesa Rady Ministrów zapytać należy, czy premier Waniółka pozostał też w pamięci ustroniaków, czy przypomniał sobie o Nim władze Ustronia i dadzą temu wyraz w widoczny, namacalny, konkretny sposób, czy z niedościgłym wzorcem osobowym jaki stanowi Jego postać (bo takich wzorców nam dziś trzeba!) zaczną znowu się stykać uczniowie szkoły nr 5?

Franciszek Waniółka zmarł 16 kwietnia 1971 r. w Warszawie.
Cześć Jego pamięci.

dr Maciej Kijowski
Członek Rady Naukowej
Instytutu Edwarda Gierka

P.S. Pismem z 7 marca br., SP-5/0152/2/2012 dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 w Ustroniu mgr Dominika Jucha powiadomiła mnie m.in., że szkoła nie kultywuje pamięci o Franciszku Waniółce, a poświęcone mu żeliwna tablica pamiątkowa z odlanym profilem wicepremiera oraz symboliczna tarcza szkolna przechowywane są w archiwum i magazynie. Co do tego, że nie są to miejsca właściwe do przechowywania – wśród szpargałów – przedmiotów tak szczególnych, z tak wybitnym Polakiem związanych, nie mam wątpliwości. Co do tego, że powinny trafić czym prędzej do Muzeum Ustrońskiego i być przez nie z należną estymą eksponowane – również.



F. Waniółka w Kuźni Ustron w 1966 r. Fot. ze zb. Muzeum Ustrońskiego

OKULUS

OPTYK OKULISTA

Ustron, ul. Kościelna 2,
tel. 33/854 14 25

- 50%

NA WSZYSTKIE OPRAWY!

Promocja trwa do końca kwietnia 2012 r.

PRZYCHODNIA WETERYNARYJNA

W USTRONIU-NIERODZIMU

przy ul. Potokowej informuje o rozszerzeniu
godzin urzędowania

od **2.04.2012** roku przychodnia będzie czynna
w następujących godzinach:

OD PON - DO PIĄTKU: **9.00 - 13.00**
16.00 - 19.00

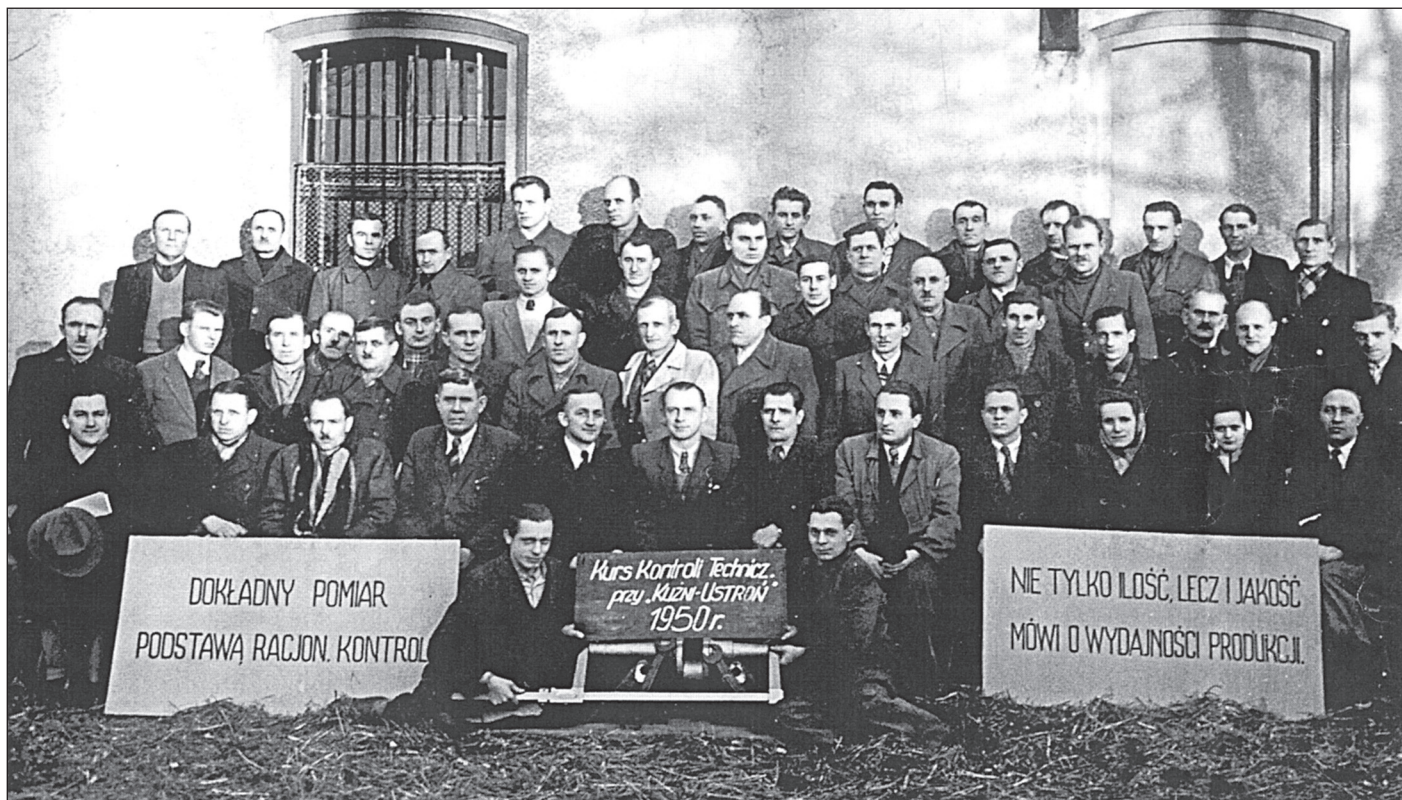
SOBOTA: **9.00 - 12.00**

tel. PRZYCHODNI **33 854 21 33**, kom. **603 801 572**

W dawnym
USTRONIU

Kurs kontroli technicznej – 1950 r. Z przodu: Kluz i Starzyk,
siedzą od lewej: Józef Krop, Józef Kochański, Rudolf Turoń,

Malinowski N.N., Jan Peroutka, Jan Wiesner, Karol Śmiałowski,
Józef Stec, N.N., N.N., Karol Lipus, w drugim rzędzie: Henryk
Stec, Józef Janeczko, N.N., Karol Hładky, Gogółka, Franciszek
Kisiała, Badura, Ludwik Kubień, N.N., Jan Lisztwan, Karol Śliż,
N.N., Capiński, Nowak, Sikora, N.N., w trzecim rzędzie: N.N.,
Karol Paszek, N.N., Kuczera, Adam Heczko, Paweł Bujok, Fran-
ciszek Krysta, Edward Bubik, N.N., Podzorski, N.N., N.N., N.N.,
Czyż, Rumon, N.N., w czwartym rzędzie: Karol Czudek, Józef
Bukowczan, Bukowczan, N.N., Nytra, Karol Gluza. Fotografię
opisał Adam Heczko.





Tegoroczna wiosna przedstawia się w Muzeum Ustrońskim nadzwyczaj kolorowo i inspirująco, ponieważ oprócz tradycyjnego kiernaszu wielkanocnego podziwiać można bardzo atrakcyjną wystawę zatytułowaną „Kobieta niebanalna”. Ekspozycja zawiera dzieła, zrealizowane w dużej części z recyklingu, a zobaczyć można niepowtarzalne i supermodne stroje wykonane między innymi techniką patchworkową, piękną i oryginalną biżuterię, urocze lalki i zwierzątka uszyte z kawałków tkanin, fantazyjne plecionki, ręcznie robione świece, witraże, świeczniki, ikebany, a także małe dzieła sztuki z wikliny papierowej, plastikowych butelek, złomu ceramicznego... Pomysł na ekspozycję narodził się w czasie, gdy dyrektor Muzeum Lidia Szkaradnik poszukiwała świeżych pomysłów na wiosenną, przyciągającą oko wystawę, z czym zwróciła się do Tatiany Prottung, pracującej w kwaciarni „Stokrotka”. Pani Tania, znana szerokiemu gronu ustroniaków jako autorka przepięknych kompozycji florystycznych, które towarzyszą nam w wielu doniosłych momentach życia, nie tylko zgodziła się udostępnić swoje dzieła, ale i zaprosiła do Ustronia koleżanki z Bielska Białej, wykonujące rękodzieło nietypowe. W ten sposób stała się spirytus movens całego przedsięwzięcia, a w Muzeum podziwiać można nie tylko basiczne witraże, świeczniki, świece i ikebany jej autorstwa, ale również zdjęcia

KOBIETA NIEBANALNA

bukietów, które wykonała na śluby braci Golców! Fakt ten, jak to zwykle bywa, wzbudza niepohamowaną ciekawość naszych zwiedzających! W sobotnie popołudnie, 17 marca, odbył się wernisaż wystawy, podczas którego zgromadzeni goście mogli poznać bielskie twórczynie. Przybyły one do Ustronia z licznym gronem krewnych i przyjaciół oraz przygotowały znakomity program spotkania. Najpierw zaprezentowany został film z pokazu mody, który odbył się rok temu w bielskim Teatrze Polskim jako zwieńczenie projektu „Recykling ma sens”, zrealizowanego przez Fundację Drachma. Był to jednocześnie konkurs na najciekawsze produkty wykonane z odpadów, a niektóre rzeczy, pokazane podczas projekcji filmu, można obejrzeć właśnie na ustronńskiej wystawie. Osoby zgromadzone wokół projektu, w tym autorki wystawy „Kobieta niebanalna”, zapragnęły jakoś to przesłać kontynuować. Stąd wzięły się czwartkowe spotkania w Fundacji Drachma, które panie nazwały „czwartkowym skubaniem pierza”. Bowiemy rzeczywiście przypominają one dawne skubaczki – krąg kobiet gromadzi się, każda przynosi coś dobrego na stół i zaczynają się pasjonujące rozmowy, podczas których dłonie zajęte są rękodziełem. *„Trupie nazwałyśmy „Pracownią twórczego niepokoju”, a to dlatego, że gdy panie przechodzą obławowane torbami z lumpeksów, wszystkie z nas tracą oddech oglądając złowione skarby i dzieląc się pomysłami, co też można z nich zrobić. Rzeczywiście wygląda to i niepokojąco i twórczo. Panie opowiadają sobie, co która w nocy nowego wymyśliła i w związku z tym nie mogła do rana spać”* – relacjonowała z entuzjazmem Marta Lelek. Dla równowagi energetycznej bielszczankom towarzyszy czasem przy „skubaniu pierza” jeden mężczyzna – Tomasz Kopiński, laureat drugiej nagrody w konkursie recyklingowym za rowery wykonane w całości ze złomu i w dodatku napędzane elektrycznie! *„Nieraz obdarowuje panie cudownymi odpadami, skłaniając je do twórczego myślenia i dzieląc się pomysłami. Z czego robimy?”* – wyliczała Marta Lelek – *„Na początku*

tworzyliśmy wyłącznie z odpadów: z gazet (wiklina papierowa – bardzo wdzięczne tworzywo), butelek plastikowych, złomu ceramicznego, starych ubrań, a nawet z elementów puszek po napojach”. Teraz panie korzystają także z materiałów bardziej szlachetnych, zwać ów zamysł „od śmieci do jedwabiu”. Następnie kolejna z bohatererek wieczoru – Kasia Hajduk, przedstawiła koleżanki, poczynawszy od wspomnianej już Tatiany Prottung. Każda z pań jest artystką jedyną swoim rodzajem. Ania Bernas prowadzi terapię zajęciową i pracownię lalkarską w ośrodku dla osób niepełnosprawnych. Na razie szyje murzynki, ale w planie są i inne „nacje”. Szyciem lalek spełnia swe marzenie z dzieciństwa i zamierza objechać z nimi cały świat. Ola Wiewiórka również prowadzi terapię zajęciową. Koleżanki określiły ją jako człowieka pracy, chodzącą cierpliwość, człowieka orkiestrę, który umie zrobić wszystko, z wikliny papierowej, sutaszem, filcowaniem i millefiori na czele. Aneta Herman to poważny człowiek, tłumacz przedsiębiorca. Opanowała ona do perfekcji sutasz z kamieniami szlachetnymi, co stało się jej natchnieniem życiowym. Renia Drabek pracuje w przedszkolu integracyjnym i jest autorką techniki podkoszulkowej. Odkryła bowiem, iż pocięty na paski t-shirt związa się w rurki, a widząc to, jak sama mówi, „zdziękła i wymyśliła własną technikę zwaną drugim życiem podkoszulka”. Jej kolejna idea fix brzmi – „co zrobić z butelkami plastikowymi, aby nic z nich nie zostało”. Ewa Handzlik jest z zawodu geodetką, szyje zaś naszyjniki z kwiatami i koralikami głównie z technice podkoszulkowej, uprawiając twórczy recykling, „bowiem w jej życiu brakowało piękna”. Alicja Markowska, to prawniczka, szyjąca naszyjniki i broszki głównie z kwiatami z jedwabiu. Zajmuje się również sutaszem, „wszystko od opanowanego szaleństwa do niepokoju twórczego”. Marta Lelek to z wykształcenia architekt, z zamiłowania zaś „szwaczka – pruwaczka”, bo, jak mawiała jej babcia, „szyje, pruje i z tego się utrzymuje”. Łączy wszystkie techniki tworząc melanz, jest także matką założycielką wspólnego „skubania pierza”. Natomiast dokonująca prezentacji koleżanek Kasia Hajduk jest nauczycielką, zajmującą się dzianinami i sutaszem. Swoje dzieła tworzy na szydełku i na drutach, a do tego sama wymyśliła plecionki okrągłe. Dla niej wykonywanie tego wszystkiego, to „realizacja tęsknoty za czymś jeszcze”. Ponadto pani Kasia zaprezentowała w Muzeum swoje umiejętności wokalne, ciekawie interpretując utwory „Róbmy swoje” i „Kabaret”, które, zdaniem grupy artystek, najlepiej oddają charakter ich poczyną. Atrakcją wieczoru był również występ gitarzysty Sebastiana Adamczewskiego.

Muzeum Ustrońskie serdecznie zaprasza wszystkich do obejrzenia tej niezwykłej wystawy, która czynna będzie do 25 maja. Wiele dzieł można nabyć, ale najważniejsza jest tu inspiracja zarówno dla miłośników sztuki, jak i recyklingu. Tego po prostu nie można przegapić!

Alicja Michalek



Bohaterki wernisażu i zgromadzeni goście.

Fot. A. Michalek



Z. Rzońca.

Fot. M. Niemiec



Dr E. Zielonka.

Fot. Z. Niemiec

PIĘKNA I GROŻNA

Kolejne bardzo ciekawe prelekcje zorganizowało ustronskie koło Polskiego Klubu Ekologicznego. Spotkania odbywają się w Izbie Historyczno-Przyrodniczej Nadleśnictwa Ustron. Zgromadzone są tam wydawnictwa i eksponaty historyczne i przyrodnicze, ale też profesjonalny sprzęt multimedialny. W sali wykładowej na dużym ekranie wyświetlane są filmy, zdjęcia, prezentacje, a z głośników można usłyszeć odgłosy przyrody.

Na przykład tokowanie głuszców. To nagranie przywiózł Zenon Rzońca, leśniczy Nadleśnictwa Wisła. Najpierw przedstawił polską rodzinę kuraków, która ma trzech przedstawicieli: jarzabka, cietrzewia i głuszcza. Tematem spotkania był ten trzeci osobnik, bo Z. Rzońca prowadzi wolierową hodowlę głuszców w Istebnej Wyrchczdeczce. Została założona, gdyż

populacja tych ptaków zmniejszyła się w Beskidzie Śląskim dramatycznie. Na krytycznym poziomie jest również w innych częściach kraju, więc nie można było przesiedlić głuszców z innych rejonów. „Według inwentaryzacji prowadzonej w latach 1999-2002 liczebność głuszcza w Beskidzie Śląskim na obszarze leśnym o powierzchni 25.000 ha spadła do 10 osobników.” – napisano w książeczce autorstwa Z. Rzońcy, którą otrzymali wszyscy uczestnicy spotkania. Opisany jest też w niej cały proces hodowli, o czym mogliśmy posłuchać na prelekcji. Opowieść leśnika wzbogaconą była zdjęciami, filmami, wykresami, mapami. Informacje bardzo szczegółowe, fachowe, przekazane przystępnie, okraszone ciekawostkami i anegdotami. Na przykład dowiedzieliśmy się, skąd wzięła się nazwa okazałego kura-

ka. Gdy samiec rozpoczyna rytualne toki, rozkłada wachlarzowato ogon, wyciąga głowę, stroszy skrzydła i wydaje odgłos składający się z czterech części: kłapania, trelowania, korkowania i szlifowania. Podczas szlifowania - dźwięk ostrzonej o kamień kosi - trwającego od 1 do 1,5 sekundy ptak przestaje reagować na bodźce zewnętrzne – głuchnie. Ten fakt był wykorzystywany do podchodzenia głuszcza podczas polowań na bliskie odległości.

Głuszcze reprezentuje tę część przyrody, która podziwiamy, chronimy, lubimy oglądać. Ale przyroda potrafi nam też zaleźć za skórę. Dosłownie robi to kleszcz, wbijając się w nas niespodzianie podczas spacerów po łąkach i lasach. Pije naszą krew, ale „wiele on tam wypije!” Najgorsze, że przenosi bakterie: *Borrelia burgdorferi*, *Borrelia garinii*, *Borrelia afzelii*, *Borrelia japonica*, wywołujące boreliozę. To podstępna choroba. O tym, że zaatakowała nasz organizm możemy zobaczyć krótko po uszczepnięciu przez kleszcza. Wokół miejsca, gdzie się zagnieździł pojawi się zaczerwienienie, rodzaj rumienia, który po jakimś czasie zniknie. Mogą też wystąpić objawy grypowe. Potem borelioza rozwija się ukryta aż do momentu, gdy zaczniemy mieć nawracające dolegliwości stawowe, zaburzenia czucia, zaburzenia psychiczne, zaburzenia pamięci. Konieczne będzie długotrwałe i intensywne leczenie antybiotykami.

O tym wszystkim mówił w połowie marca dr Eugeniusz Zielonka podczas wykładu pt. „Borelioza – choroba z Lyne – krętkowica kleszczowa”. Dlaczego choroba z Lyne? W 1975 roku opublikowano opis 12 przypadków zapalenia stawów u dzieci z okolic miasteczka Lyne oraz Old Lyne w stanie Connecticut i zasugerowano ich związek ze zmianami skórnymi po ukąszeniach kleszczy. Od tej miejscowości wzięła się angielska nazwa choroby, Lyne disease. Słuchacze dowiedzieli się, że trudno zdiagnozować boreliozę a wyniki z ogólnie dostępnego badania krwi nie są jednoznaczne. Pomóc może badanie płynu mózgowo-rdzeniowego albo testy genetyczne wykonywane tylko w Poznaniu.

Borelioza jest chorobą groźną i podstępą, dlatego musimy być czujni. Kiedy nie da się jednoznacznie wyjaśnić pochodzenia choćby bólów głowy czy stawów, to trzeba sprawdzić, czy to nie choroba z Lyne.

Monika Niemiec



Przebudziły się żaby.

Fot. W. Suchta



BANK PEKAO SA

**PROMOCJA
WIOSENNA!
OPLATY RACHUNKÓW
0 zł**

USTROŃ, UL. 9 LISTOPADA 5e
PARTNER BANKU PEKAO SA

tel. 33 854 44 20 (vis-a-vis Delicji)



Tak wyglądał teren wokół tablicy.

PRZYGARNIJ zwierzaka!



CZESIO

Jest około dwuletnim, wesołym i bardzo ruchliwym psem średniej wielkości. Został przywieziony do schroniska ze złamaną łapą, która częściowo zaczynała się już zrastać. Czesio musiał przynajmniej przez jakiś czas błąkać się z tym złamaniem. Nasza Fundacja wzięła go do domu tymczasowego, ponieważ w schronisku nie poradziłby sobie z łapką w gipsie. Niedługo gips będzie ściągany, i jest duże prawdopodobieństwo, że łapka wróci do pełnej sprawności. Czesio jest łagodny, może mieszkać w domu z dziećmi, i z innymi psami. Dobrze czuje się w ogródku, a w domu zachowuje czystość. Jest odrobaczony i wykastrowany, a po zdjęciu gipsu zostanie zaszczepiony.

Warunkiem adopcji jest zapewnienie zwierzęciu domu oraz podpisanie umowy adopcyjnej.

Kontakt: Fundacja „Lepszy Świat”,
tel. 782 71 77 71,
e-mail: dea2@op.pl

Wszystkie zwierzęta z cieszyńskiego schroniska można zobaczyć na stronie:
www.schronisko.cieszyn.pl

LIST DO REDAKCJI

Zapomniana tablica na terenie Kuźni

W ostatnich dniach otrzymałem kilka telefonów w sprawie przeniesienia tablicy i pomnika ofiar hitlerowskiego mordu dokonanego na mieszkańcach Ustronia za to tylko, że byli Polakami. Telefony te były efektem mojego listu zamieszczonego w Gazecie Ustronskiej nr 8/2012.

Uprzejmie informuję jawnych i anonimowych rozmówców, że nie jestem kompetentny, aby decydować w sprawie przeniesienia tablicy, ani tym bardziej wskazania jej nowego miejsca. Mogę jedynie wyrazić swoje zdanie, że zgłaszane propozycje przeniesienia tablicy do Muzeum Ustronskiego, wydają mi się mniej adekwatne od przeniesienia jej na Cmentarz Komunalny.

Zbrodniarze hitlerowscy postarali się o to, aby nawet miejsce pochówku pomordowanych zostało nieznane. Jest to credo rządów totalitarnych, którego skutki również w powojennym okresie mieliśmy „okazję” poznać.

Może kompetentny wydział organu administracji państwowej pomoże rozwiązać tę sprawę. Ponieważ do tej pory brak oddźwięku obecnego właściciela terenu, na którym są tablice.

Przesyłam zdjęcia, żeby pokazać jak traktowane było to miejsce i aby przedstawiony widok nigdy już się nie powtórzył.

Józef Szymaniak

* * *

P.S. Chcę jeszcze dodać, że jestem zdegustowany brakiem zdecydowanego działania w tej sprawie miejscowych związków kombatanckich.



Na tablicy widnieje napis: „Byli niezłomnymi bojownikami tej ziemi, wytrwali w oporze przez 1896 długich dni hitlerowskiej okupacji. Zginęli w dniu 9 XI 1944.” Poniżej 14 nazwisk pracowników Kuźni z datami urodzenia i stanowiskami, jakie zajmowali w zakładzie. Dalej: „Cześć ich pamięci. Współpracownicy pracy i walki. Załoga Zakładów Kuźniczych.”

AGENCJA POCZTOWA

- znaczki, polecane, paczki, przelewy

SERWIS UBEZPIECZENIOWY



Ubezpieczenia:

- komunikacyjne, podróże (OC, AC, NNW)
- dom, mieszkanie, firma
- rolne, polisy na życie

www.ubezpieczenia.ox.pl

BIURO PODRÓŻY „Ustroń Travel”

www.ustroń-travel.pl

ODSZKODOWANIA ZDROWOTNE EUCO

43-460 Ustroń, ul. 3 Maja 44 (na przeciwko Policji)
tel./fax 33 852-15-82 czynne: pn-sb.

Witejcie ludkowie

Loto pore tydni tymu napisalach, że na chodnikach i cestach, nó kaj sie podziwoł to było moc capartu, jako co roku po zimie. Choć tu akurat zima nima winno, a ludzie kierzi ciepłóm wsze-lijaki łopakowania kaj popadnie. Na szczyńści kapke poprawiła sie pogoda i już widać kómunalke, że cesty pucuje, a ponikierzi ustróniocy też ukludzajóm harapuci kole swoji chałpy. Szlach loto zozdrzić na mojóm kamratke, bo już doś dłógo była nimocno tóz rozglóndlach sie kiery robi wiosynne porzónki, a kiery je lyniwy i czako aż trowa wyrośnie i zakryje calutki bajzel. Na razie tak to wyglóndo, że ci lyniwi majóm przewage, ale możne przeca jeszcze sie chycóm roboty. Dyć słóneckzo tak fajnie przigrywo, że człowiek by jyno był na polu. Jo już rozmyślóm, czy sie nie chycić siocio, loto baji pietruszki, czy marekwi. Salot móm posioty w plastikowej kiśniczce na łoknie i już schodzi, choć sie kapke za bardzo wycióngo do słónca.

Moja kamratka Gynia była rada żech prziszła i zaróziutko postawiła wodę na kawę, a ze szpajski prziniósła fajniacki ciasto z trześniami, bo to je prowadziwo gaździno, kiero zawarzuje łowocę sama, a potym całóm zime piecze śnimi rozmaite ciasta. Nejbar-dziyj móm rada její kołocze, czy to ze śliwkami, czy z zetrzitymi jabkami. Tak my sie wżyły do rzeczy, bo akurat do ni zadzwóniła cera z Anglii. Miyszko już tam przeszło dziesiynć roków z chłopym i dwóma dzieckami. Widzóm sie isto jyny roz na rok, bo prowie na kóžde godni świynta tu przyjyżdżajóm na dwa tydzie. Nale chłopcy mało co po polsku rzóndzóm, bo tam sie w Lóndynie urodzili i sóm Anglikami całóm gymbóm. Gynia po angielsku zno mało niewiela, loto baji: „Aj law ju”, bo to w tych romansidlach telewizyjnych fórt rzóndzóm. Tóz biyda jim sie dogodać. Ale dycki sie raduje, że cera z chłopcami przyjyżdžo i prowie cały miesiónc wszycko rychtuje. Łóńskiego roku aji kupiła łód gazdy pół kormika, coby se pojedli po naszymu, a przeca biydy tam ni majóm. Chłopcóm doista strasznućnie zasmakowół przewórszt i leberka, a choć jako to we świynta Gynia zrychtowała rozmaitego jadła moc, to syncy rano i wieczór fórt sionfgali po tóm leberke, a przewórszt i snoci fórt chodzili z masnymi gymbami. Tóz nie dziwota, że sfu-trowali już tu na miejscu pore weków tych dobroci, co jim Gynia

przirychtowała na wyjazd. Nale cóż taki rodzinne chwile hónym mijajóm i trzeja sie pożegnać na cały dłógi rok.

Zól mi tych rodzin, co sóm tak rozciepane po świecie. A przeca prowie z każdej rodziny kierysi wyjechol za lepszym życim. I choć hónym idzie sie dodzwónić i aji podziwać sie na bliskigo, co żyje kansik za granicami, to jednakowoż ta wspólnota, ty rodzinne wyinzi sóm potargane.

Hela



W poniedziałek i we wtorek wieczorem można było zaobserwować na niebie tzw. koniunkcję ciał niebieskich. Księżyc, Wenus i Jowisz znajdowały się blisko siebie. Zbliżenie jest pozorne. W rzeczywistości te obiekty rozdzielają setki milionów kilometrów, ale na niebie wygląda to tak, jakby wszystkie znajdowały się niemal w jednym punkcie.

Fot. T. Targowski

BIBLIOTEKA POLECA:

NOWOŚCI:

Tanya Valko „Arabska córka”

Kontynuacja „Arabskiej żony”. Autorka powieści (Polka, arabistka, na stałe mieszkająca w Arabii Saudyjskiej) opisuje losy pół Polki, pół Libijki, po przymusowej rozłące z matką.

Donato Carrisi „Zaklinacz”

Mocny thriller dla wielbicieli takich filmów jak „Milczenie owiec” czy „Siedem”.

NOWOŚCI Biura Podróży Kropka

TUI Fresh - Wakacje w stałej cenie - Grecja, Turcja, Bułgaria

Ucieczka od szarości... słoneczna wiosna i Wielkanoc z wylotem z Katowic

Travel Senior wiosna i jesień 2012 z Katowic i Krakowa. Costa Blanca, Costa del Sol, Bułgaria, Majorka

PAWILON NAD POTOCZKIEM - 1 PIĘTRO, TEL. 33 854 14 54
czynne: 10.00 - 17.00, sb. 10.00 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) znak zodiaku, 4) najlepsza obrona, 6) rodzaj żagla, 8) król stawu, 9) uroda, karnacja, 10) pożywienie, 11) ciągła lub przerywana, 12) żalobny utwór, 13) kapela z Istebej, 14) przeciwieństwo zalet, 15) krajan, 16) imię męskie, 17) Jerzy gwarowo, 18) Agata dla bliskich, 19) lipcowa solenizantka, 20) lodowy opad.

PIONOWO: 1) wyprawa turystyczna, 2) szatnia dla artystów, 3) ogrodowy kwiat, 4) staż w sądzie, 5) przymila się w marcu, 6) mazak, pisak, 7) przodek fortepianu, 11) w alfabecie, 13) wodna kuzynka łasicy.

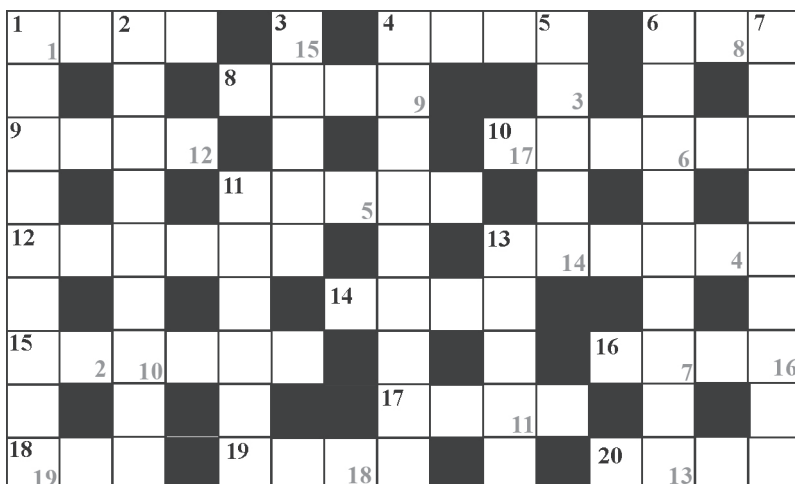
Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pół oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 6 kwietnia.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 11

CZEKAMY NA BOCIANY

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę ustronjskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Krystyna Dzida** z Ustronia, ul. Długa 37. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA



Kret zamieszkuje łąki i pola Europy i Azji Środkowej – to zdanie brzmi tyleż prawdziwie, co i niewinnie, nieprawdą? Tyle tylko, że dla wielu właścicieli choćby przydomowych ogródków to oczywiste stwierdzenie oznacza wiele nerwów i jeszcze więcej pracy przy usuwaniu krecich pozostałości, czyli kretowin, oraz prób – jakże często bezowocnych – aby tych podziemnych gości zniechęcić do dalszego pomieszkiwania na swojej nieruchomości. Zapewne dla wszystkich miłośników starannie utrzymanych i wystrzyżonych trawników, które nagle zamieniają się w kretowisko, nieco denerwująca okaże się informacja, że w Polsce kret jest gatunkiem podlegającym ochronie. Niezwykle ograniczone są więc możliwości walki z kretami oraz wybór „środków” i „narzędzi”, jakie w świetle prawa człowiek może przeciwko kretom zastosować. Chyba tylko niewielkim pocieszeniem będzie fakt, iż krety podlegają ochronie częściowej. W praktyce oznacza to, że *nie podlegają* ochronie krety – pozwól sobie w tym miejscu zacytować stosowny fragment przepisu – *występujące na terenie ogrodów, upraw ogrodowych, szkółek, lotnisk, ziemnych konstrukcji hydrotechnicznych oraz obiektów sportowych*. Ale nawet ograniczona ochrona wcale nie oznacza, że przeciwko kretom możemy bezkarnie wytoczyć najcięższą „artylerię” i raz na zawsze pozbyć się ich z ogrodu. Nim jednak w wiosennym zapale pozimowego porządkowania ogródka zaczniemy wyrównywać kretowiny i zasypywać wszelkie dziury w trawniku, zastanówmy się przez chwilę, czy ta walka ma sens i z kim – z naszym sprzymierzeńcem, czy z też wrogiem – tak naprawdę walczymy.

Podziemne królestwo kreta składa się z komory z uwitym z mchu i trawy gniazdem, położonej w pobliżu komory-spiżarni i ogromnej, rozbudowanej sieci korytarzy. Mają one różnorakie przeznaczenie, ale w całości działają trochę na podobieństwo... sieci łownej pajaków. Pod ziemią słońce nie reguluje cyklu aktywności dobowej zwierząt, toteż krety żyją wedle sobie jedynie właściwego rytmu, z „dobą” liczącą 7-8 godzin. Mniej więcej połowę czasu kret twardo śpi (ponoć przy tym głośno chrapie!), a przez kolejne 3-4 godziny patroluje korytarze, wyczułony na najmniejszy hałas czy wibrację, zwiastującą nową ofiarę w „sieci”. Wpada do nich różnoraki zwierzęcy drobiazg, a kret będąc typowym mięsożercą, jest zainteresowany wyłącznie tego typu pokarmem. Nie pogardzi więc ślimakami, owadami i ich larwami, poradzi sobie z zabłąkaną w korytarz-pułapkę żabą, ale tak naprawdę uwielbia dżdżownice. Zjada je na bieżąco, ale także gromadzi w spiżarni na zimę i to odpowiednio spreparowane, a na dodatek żywe! Kret przegryza zwoje nerwowe dżdżownic (powiedzmy, że to coś w rodzaju naszego mózgu i rdzenia kręgowego), a te nadal żyją, nie potrafią się jednak poruszać i uciec. Taka właśnie żywa i świeża karma wypełnia w liczbie kilkuset spiżarnię przeciętnego kreta.

I w tym miejscu mamy drobny kłopot z kretami. Przecież każdy rasowy miłośnik ogrodu wie, że dżdżownice należą do naszych sprzymierzeńców, nieustannie przekopując i spulchniając glebę. Tym czasem krety zabijają dżdżownice, podkopując przy tym rośliny, co również żadnej chwały lub zaszczytu im nie przynosi. Obraz kreta nie jest jednak do końca negatywny. Znaczący przedmiotu

– sam nie wiem, czy można ich nazwać *kretologami* – z zapalem udowadniają, że krety to zwierzęta mimo wszystko pożyteczne, a po dodatniej stronie bilansu zapisują im np. zjadanie wielu ogrodowo-uprawowych szkodników, m.in. turkucia podjadka, larw i pędraków różnych owadów, a nawet drobnych gryzoni, choćby młodych norników i myszy. System krecich korytarzy działa także jak system napowietrzania, a czasem i nawadniania gleby. Czy te argumenty przemawiają do właścicieli ogrodów? Szczerze wątpię, przyjrzyjmy się więc metodom, jakie próbuje się stosować w celu eksmisji z ogródka tych zwierzęcych górników i zjadaczy dżdżownic.

Tak zwana mądrość ludowa zna wiele sposobów walki z kretami, z których przytoczę jedynie te bezkrwawe. Można się

więc od kretów niejako odgrodzić, używając gęstych siatek, które zakopujemy pod trawnikiem bądź wokół co cenniejszych roślin lub upraw – aby pokonać taką przeszkodę, kret musiałby wyjść na powierzchnię, co robi niezwykle rzadko i niechętnie. Można stosować broń biologiczną, sadząc odpowiedni zestaw roślin (polecane są zwłaszcza: aksamitka, bazylia, czosnek, żywotnik i bez czarny), lub też wkładając do krecich korytarzy rozrzucone zębki czosnku, kawałki szmat lub pakule nasączone gnojówką bądź czosnkiem. Sklepy ogrodnicze oferują różnorakie preparaty przeciwko kretom, czyli swego rodzaju broń chemiczną, które w formie granulek, cieczy lub gazu winny odstraszyć krety i zniechęcić je do przeniesienia się gdzie indziej, choćby i do sąsiada. Chętni mogą wkopać do kreciego korytarza specjalną kreciołapkę. Jeśli kret wejdzie do takiego urządzenia, to już z niego nie wyjdzie. Złapanego intruza wynosimy więc z ogrodu i wypuszczamy na wolność, chociażby i do wspomnianego już wcześniej sąsiada. Zdecy-

dowanie najpopularniejszą metodą są jednak wszelkiego rodzaju dźwiękowe odstraszacze. Wrażliwe na dźwięk, obdarzone czułym słuchem krety nie tolerują nadmiernego hałasu i wibracji. Stosować więc można sporządzone domowym sposobem różne terkoczące wiatraczki lub puste butelki na patykach, które drżą na wietrze, a drgania te przenoszą do ziemi pręty, na które są nadziane. Można wreszcie wyposażyć się w urządzenia akustyczne, emitujące odpowiedni sygnał dźwiękowy o częstotliwości, która kretom „gra na nerwach”. Wszystko to brzmi nawet nieźle, ale krety niestety potrafią się do tej kakofonii dźwięków przyzwyczaić.

Cóż więc ma począć właściciel ogródka, który nie ma ochoty odpoczywać w towarzystwie wiatraczków, butelek na patykach, gwizdzących odstraszczy, w oparach czosnku i gnojowicy oraz w gęstwinie aksamitek i gęstej siatki? Mogę w tym miejscu polecić metodę profesora Stanisława Ignatowicza, znawcy kretów i innych nieproszonych gości naszych domów i ogrodów, który w wywiadzie dla jednego z dzienników, tak ją krótko zarekomendował: [Trzeba] *wziąć dwa piwa i stół. Usiąść, wypić pierwsze piwo, po pięciu minutach drugie. I złość do kretów przechodzi!* Sposób prosty, tani (zależy od marki piwa i wygody stołka), a przy tym – proszę mi wierzyć, sam wypróbowałem – jakże skuteczny w wielu innych, mniej lub bardziej stresujących życiowych sytuacjach!

Tekst: **Aleksander Dorda**

BLIŻEJ NATURY

KRET (2)





Siła pod koszem Żywca.

Fot. W. Suchta

POKAZAĆ SIĘ W USTRONIU

24 marca w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 1 odbyły się trzy mecze Bielskiej Ligi Koszykówki.

- Dzięki wsparciu Urzędu Miasta i dyrektorki SP-1 Iwony Kulis udało się bez większych przeszkód zorganizować kolejną BLK w Ustroniu – mówi trener drużyny koszykówki TRS Siła Ustroń Adam Deda. - Dodatkowo przeprowadziliśmy kilka konkursów, w których nagrodami były zaproszenia do Parku Linowego na Równicy, gadzety drużyny od Piotra Zwiasta oraz upominki z Kolei Linowej „Czantoria”. Chcieliśmy pokazać jak wygląda nasza gra, ale przede wszystkim promować koszykówkę w naszym mieście.

W pierwszym meczu Gang Bang Slam pokonał Wyższą Szkołę Ekonomiczno-Humanistyczną w Bielsku-Białej 73:57. W trzecim spotkaniu Rosomaki pewnie wygrały z drużyną 12 Małp 97:57. Najważniejszy jednak był mecz Siły z ZSME z Żywca. Wygrała Siła 84:45 i wynik świadczy o przewadze naszej drużyny. Nie było jednak do końca tak łatwo skoro Siła przegrywa drugą kwartę 15:21. Jednak w trzeciej i czwartej kwarcie zdecydowanie przeważa i pewnie wygrywa. Mecze sędziowało małżeństwo Anna i Adam Szeremetowie.

- Jestem pod wrażeniem sali. Bardzo ładna, boisko przystosowane do gry w koszykówkę w stu procentach. Są linie pod wytyczne nowych przepisów gry w koszykówkę, do tego bardzo ładne szatnie. Pod względem organizacyjnym też wszystko wyszło bardzo ładnie, oprawa muzyczna meczów, w przerwach konkursy dla kibiców. Wszystko na wysokim poziomie. Na takie mecze chciałoby się częściej przyjeżdżać – powiedział po meczu Adam Szeremeta.

Po meczu kapitan Siły Dawid Czarniak powiedział:

- Cieszymy się, że udało się w Ustroniu zorganizować mecze Bielskiej Ligi Koszykówki. Dla nas priorytetem jest granie przed własną publicznością. Z gry jesteśmy zadowoleni. Przeciwnik to młoda drużyna, tak jak my na początkowym etapie, dopiero się rozwija. U nas jednak gra dwóch doświadczonych zawodników i to oni bardzo nam pomogli pod koszem. Najważniejsza jest wygrana. Jesteśmy zadowoleni z gry, ja również ze swego występu. Może w przyszłym roku uda się ponownie zorganizować mecze ligi.

Trener Żywca **Michał Zapart**: - Jesteśmy młodą drużyną. Chłopcy mają po 16-17 lat. Mimo tak wysokiej porażki z meczu jestem zadowolony. Drużyna z Ustronia bardzo mocna siłowo, zawodnicy szybcy, dobrze wyszkoleni rzutowo. Po pierwszej kwarcie miałem nadzieję, że to my zwyciężymy, jednak brak doświadczenia sprawił, że nie podołaliśmy tak mocnej drużynie jak Siła. Moi zawodnicy są w pierwszej i drugiej klasie szkoły średniej, w pełni zrealizowali założenia na ten mecz, choć popełniliśmy trochę błędów w obronie. Atmosfera na meczu bardzo ciekawa. Pierwszy raz w bielskiej lidze spotkaliśmy się z przedstawianiem na początku zawodników. To było dla chłopaków bardzo przyjemne, poczuli się dowartościowani. Hala bardzo przyjemna, na meczu spiker, publiczność, wszystko bardzo ciekawe.

Trener Siły **A. Deda**: - Mecz z Żywcem udany, trochę za szybko chcieliśmy uzyskać przewagę punktową, co wykorzystał przeciwnik w drugiej kwarcie zdobywając punkty z dystansu. Nie mogę mieć jednak o to pretensji. Skoro ktoś rzuca dwa metry za linią trzech punktów, to się mu nie

powinno przeszkadzać. Żywcianie mają duży potencjał, który powinien niedługo procentować. Póki co, to bardzo młoda drużyna. Było to pierwsze spotkanie Siły z Żywcem, więc do końca nie wiedziałem, czego się można spodziewać, dlatego prowadziliśmy szybki mecz, co pewnie zaskoczyło przeciwnika, który wystrzelał się po dwóch kwartach, a my konsekwentnie zdobywaliśmy przewagę. Cieszy, że w ostatnich meczach uzyskujemy skuteczność na poziomie 45%, co daje 80-90 punktów. W połączeniu z dość twardą grą w obronie pozwala to zajmować pierwsze miejsce w naszej grupie.

W meczu z Żywcem D. Czarniak zdobył dla Siły najwięcej punktów, bo 23. Zawodnikiem meczu wybrano Marcina Ziętka. Ponadto w drużynie Siły grali: Piotr Biłko, Damian Brzozowski, Kamil Brzozowski, Jakub Cieślar, Piotr Czempiel, Marcin Drózd, Przemysław Madzia, Karol Nowak, Jarosław Raszka, Arkadiusz Siedlaczek.

Były to pierwsze mecze koszykówki w Ustroniu na tak wysokim poziomie, oczywiście nie licząc turnieju na asfalcie Beton, gdzie zjawiają się zawodnicy ligo- wi. Jednak koszykówka na asfalcie różni się od tej halowej, co mogliśmy zaobserwować w ostatnią sobotę. Publiczność zadowolona, niektóre akcje i efektowne rzuty nagradzała oklaskami.

- Idziemy za ciosem i wdramy nasz kolejny pomysł – mówi A. Deda. – Chcemy prowadzić zorganizowane treningi dla dzieci i młodzieży na nowym boisku przy rynku. Pomysł przedstawię zarządowi Siły, bo na pewno będziemy potrzebować wsparcia, by zorganizować wolny czas dzieciom i młodzieży. **Wojciech Suchta**

W SŁUPEK

Viret Zawiercie – MKS Ustroń
20:19 (9:8)

W drugim meczu rundy rewanżowej śląskiej ligi wojewódzkiej piłkarze ręczni MKS Ustroń zmierzili się w Zawierciu z tamtejszym Viretem. Pierwsze spotkanie w Ustroniu zakończyło się remisem 23:23. Drugie spotkanie miało również bardzo wyrównany przebieg. Pierwsza połowa kończy się nieznacznym prowadzeniem Viretu 9:8. W drugiej wynik cały czas oscyluje wokół remisu. W 47 min MKS wychodzi na prowadzenie 18:19. Końcówka dramatyczna. Viret zdobywa 2 bramki i prowadzi w 49 min 20:19. Na 15 sekund przed końcem czas dla drużyny MKS. Ostatnia akcja kończy się faulem na naszym zawodniku i podyktowaniem rzutu karnego. Wykonujący go już po czasie gry Marek Cholewa trafia w słupek i Viret wygrywa spotkanie jedną bramką... W poniedziałek 02.04 o godzinie 16.30 kolejny mecz, tym razem we własnej hali z ubiegłorocznym zwycięzcą ligi Mosirem Mysłowice.

MKS Ustroń: Kopieček 16/36, Kurowski-Cholewa 4, Jopek 4, Bieleś 4, Jenkner 3, Miśkiewicz 3, Bujok 1, Czapek, Matlak, Gogółka W., Gogółka Sz., Oświecimski, Rzeźniczek.

Piotr Bejnar



Siła zwyciężyła, ale z pomocą.

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

PYSZNE MIESKO Poleca: króliki, jagnięcinę, kurczaki, przepiórki, kury rosółowe, jaja kurze i przepiórcze. **WSZYSTKO Z DOMOWEGO CHOWU!!!** Świąteczne szynki oraz wyroby wędliniarskie **PREMIUM**, 510 334 100.

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

www.okna-best.pl **ZAPRASZAMY USTRON** tel. (33)854-53-98.

Drewno podpałkowe, kominkowe, buk, brzoza, świerk, węgiel groszek, transport. 518-201-189.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnek z drzwiami przesuwanymi i nie tylko... Zamów bezpłatnie pamiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Ogrodzenia-producent. (33) 488-05-64.

Kupię radia, wzmacniacze, kolumny, komputery, 607-912-559.

Kupię kolejki PIKO, HO, TT. Klocki LEGO, 790-467-020.

AUTO KASACJA Ustroń-Hermanice, 502 143 690.

Radia, wzmacniacze, gramofony, magnetofony kupię, 502 685 400.

Malowanie dachów, pokrycia papa termozgrzewalna, 505 168 217.

Karczma Jaszowianka prowadzi sprzedaż pierogów z mięsem, kapustą i grzybami, ruskich w cenie 15 zł/kg oraz z jagodami w cenie 17 zł/kg. Tel. 607 453 598.

Pokój do wynajęcia, 33/854 71 37, 665 875 678.

Rozliczamy PIT-y, 507 385 375.

Zatrudnię osobę do pracy w małej gastronomii, Ustroń centrum, tel. w godz. 18-20: 666 513 102, 691 961 132.

Oferta pracy dla chętnych, 511 339 175, 601 686 543, 530 846 764.

Iglaki - wyprzedaż, 691 845 124.

Zamienię mieszkanie 30m2 II piętro w Cieszyńcu na podobne w Ustroniu, 605 963 870.

Zatrudnię pracownika do kuchni w pizzerii w centrum Ustronia, 508 387 120.

Górski Raj, Okólna 5 - pokoje do wynajęcia, nowy pensjonat, 513 779 670. Zapraszam.

Firma MaxPower poszukuje pracowników produkcyjnych. Osoby chętne prosimy o kontakt pod adresem: zuzanna.skwarczynska@max-power.com.pl lub telefonicznie: 501 642 956.

Podaruję monitor starego typu i komputer Pentium 3, 33/854 49 57.

Sprzedam lub wdzierżawię lokal na działalność handlową, usługową lub biuro w Ustroniu, ul. 9 Lipca 3. Nr tel. 509 22 03 75.

M-4 sprzedam lub zamienię na M-2, pokój do wynajęcia, 600 550 554.

Kupię rower składak, 699 146 333.

Do wynajęcia 2-pokojowe umeblowane mieszkanie w willi w Ustroniu Zawodzie Górne, tel. 33/ 854 36 48.

Sprzedam 2 rowery dziecięce (4-8 lat), obuwiu sportowe, 609 533 511.

DYŻURY APTEK

27-30.3	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
31-1.4	Na Zawodziu	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58
2-3.4	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02
4-5.4	W Nierodzimiu	ul. Skoczowska 111	tel. 854-24-89
Zmiana dyżuru następuje o godz. 9 rano.			

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

30.03 godz. 12.00 IX Miejski Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych i Solistów, MDK „Prażakówka”, Sala widowiskowa.

30.03 godz. 17.00 „Radość pisania” – spotkanie z poezją Wisławy Szymborskiej przygotowane przez Mariana Żyromskiego, Muzeum Ustrońskie.

USTROŃSKA dziesięć lat temu

W wielkanocnym numerze GU (13/2002) ukazał się obszerny wywiad z pisarzem Jerzym Pilchem, który w Warszawie przeprowadziła Anna Gadomska. Poniżej fragment.

Czy przetrwały jakieś Pana przyjaźnie, kontakty z szkolnymi kolegami, koleżankami, nauczycielami z Wiśły, Ustronia?

Byłem w kontakcie z moją nauczycielką ze szkoły podstawowej, panią Wandą Mazurówką, ale ona już nie żyje. Odwiedzałem ją jak bywałem w Wiśle, miałem kontakt z nią telefoniczny, posyłałem jej „Tygodnik Powszechny”. Reszta to są kontakty śladowe.

Mieszkając w Wiśle był Pan pewnie często w Ustroniu. Jak Pan zapamiętał to miasteczko?

Ustroń to były dla mnie Goje, dom rodzinny Wantulów, z którymi bardzo zaprzyjaźnieni byli zwłaszcza moi dziadkowie, ale w wielkiej też przyjaźni z Wantulami byli rodzice. Te wyjazdy na Goje, do Ustronia, kiedy jechało się autobusem, wysiadało się na rynku w Ustroniu, a potem piechotą przez kompletnie wtedy niezabudowane pola szło się kawał czasu, to były wycieczki. Z perspektywy kilkuletniego chłopca to były olbrzymie obszary zanim się doszło przez pola na te Goje i tam się wylaniała chałupa Wantulów. Jak się dochodziło, był dom pełen książek, stara Wantulowa, czyli matka biskupa Wantuły, którą doskonale pamiętam, zapach biblioteki, zapach jabłek. Stary Wantuła był przecież sadownikiem, a potem Staś, jego drugi syn, kontynuował to, był rolnikiem, sadownikiem. Ja właściwie nie bywałem w Ustroniu w innym miejscu, nie przypominam sobie, żebym robił cokolwiek poza tym, żeby jechać do Wantulów w najgłębszym dzieciństwie. Potem niestety na pogrzebie starej Wantulowej...

Kiedyś napisał Pan, że widząc Czantorię czuje się już jak w domu...

Dawniej podstawowym moim środkiem lokomocji był autobus. Było takie słynne połączenie z Krakowa przez Kalwarię, Wadowice, Andrychów, Kęty, Bielsko, Skoczów, Ustroń do Wiśły. Od Bielska już były góry. Odczuwało się te emocje powrotu do swoich stron. To jest banalne i sentymentalne, ale własne.

Czy zna Pan może klub piłkarski Kuźnia Ustroń? Obecnie trenerem bramkarzy został Jan Gomola, którego wspomina Pan w jednym ze swoich lutowych felietonów. Natomiast z młodzieżą będzie pracował Antoni Piechniczek. Co Pan jako wiślanin sądzi o tym, gdy KS Wiśła gra w A-klasie, natomiast Kuźnia dobija się do IV ligi?

Zawsze tak było. Zawsze ta Kuźnia Ustroń była wkurzająco lepsza od Wiśły. Nawet jak razem te dwa zespoły grały w jednej A klasie, to na ogół Kuźnia była bardzo groźnym przeciwnikiem. Z Kaczciami szło wygrać, z Nierodzimem też isto szło wygrać, ale jak przyjeżdżały takie drużyny jak Kuźnia Ustroń czy Cukrownik Chybie, zawsze kosiły. Generalnie, jeśli się nie mylę, bo aż tak dokładnie tego nie śledzę, A klasa to szczyt możliwości Wiśły. Bardzo życzę dobrze Kuźni Ustroń i oby się powiodło.

Małysz i Tajner ukończyli ZST w Ustroniu. Wielu chłopców z Wiśły wybierało naukę w tej szkole, by później pracować w Kuźni Ustroń. Czym kiedyś dla wiślan była praca w Kuźni, koniecznością czy awansem?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałem, ale trudno to traktować jako awans. Awansem było gazdowanie na swoim. W ogóle pójść do roboty, to było niedobre, jeździć do roboty do świata to była raczej konieczność. Być wielkim gazdą - to był prestiż. Wybrała (mn)

FELIETON

Tak sobie myślę

Wiosenne porządki

A więc doczekaliśmy się wiosny. Tym razem przyszła punktualnie. Mogliśmy więc ją witac, zarówno w czasie jej astronomicznego, jak i kalendarzowego początku. Nie marudziła z przyjściem, jak to czyniła zima. Obawiałem się, że to późne nadejście zimy pociągnie za sobą opóźnienie początku wiosny. Tak się jednak nie stało... Z każdym dniem mamy coraz więcej oznak wiosennego czasu; zakwitły pierwsze kwiaty, słysząc śpiew ptaków, drzewa puszczają pąki, zaczyna zielenić się trawa...

Tylko tak to zazwyczaj bywa, wszystko ma dwie strony. A więc i na wiosnę; obok tego czym się cieszymy i co nam się podoba, jest i to, co nam się nie podoba, a przynajmniej podoba nam się o wiele mniej. Póki śnieżna pierzyna pokrywała ziemię, przykrywała też przy okazji brudy znajdujące się pod nią. Kiedy zaś śnieg

stopniał ukazał się nieciekawym widok zaśmieconych ulic i chodników, bałagan wokół domów, a i w naszych mieszkaniach. A to znaczy, że przyszła pora na wiosenne porządki, która zbiegła się w czasie z porządkami przedświątecznymi. Służby porządkowe zabrały się do zamywania i czyszczenia ulic i chodników. Właściciele i użytkownicy ogródków rozpoczęli swoje wiosenne prace. A i wokół domów i w domach ruszyły prace porządkowe. Przecież na święta wszędzie musi być porządek i wszystko musi błyszczeć.

Co roku powtarza się ta brzydka pora między zimą a wiosną. Trzeba najpierw sprzątać po zimie, aby w pełni móc cieszyć się urokami wiosny. Przyroda robi swoje. Drzewa znowu pokryją się liśćmi, zazielenią się łąki, zakwitną kwiaty. Z każdym dniem wiosny będzie coraz piękniej wokół nas. Pod warunkiem jednak, że ludzie zrobią to, co do nich należy; usuną pozimowe brudy, pozbierają i wywiozą nagromadzone jesienią i zimą śmieci, odświeżą swoje domy i mieszkania. A więc nadszedł czas na wiosenne porządki. Jest to nieraz żmudna i ciężka praca. Ale kiedy zaświeci i przygrzeje wiosenne słońce, to poprawia się samopoczucie i wręcz chce się robić porządki. Tak mi

się zdaje, że właśnie na wiosnę robienie porządków robi się z dużą ochotą, czy wręcz z przyjemnością. Wyczyszczone szyby w oknach sprawiają, że dalej widać. Zrobione porządki dają poczucie lepszego życia. Prace w ogrodzie dają możliwość wyrwania się z domu i obserwowania jak przyroda rodzi się do nowego życia. I tak w wiosennych porządkach można znaleźć nie tylko sporo pracy do wykonania, ale także satysfakcję z wykonanej pracy i lepsze samopoczucie. Mija czas jesiennych i zimowych depresji. Budzi się nowa energia i chęć do życia. Świat znowu wydaje się piękniejszy, życie łatwiejsze i ludzie lepsi.

Mija kolejny dzień wiosny. Wiosenne porządki trwają wokół. Można z przyjemnością obserwować jak z każdym dniem świat wokół nas pięknieje. Znowu nasze miasto przybiera wiosenną, odświeżoną szatę. I na pewno warto dołożyć starań, aby nasze miasto było jak najpiękniejsze. I nie wystarczą tu starania władz miejskich i zatrudnionych przez nie ekip, ale trzeba także wysiłku wszystkich mieszkańców. I jestem pewny, że wszyscy dołożą się do tego, abyśmy i tej wiosny, a i później, mogli się dobrze czuć w naszym pięknym miejscu na ziemi. **Jerzy Bór**

FELIETON

Pamiętki

Kiedyś w National Geographic (wydanie polskie) przeczytałem artykuł o próbie pierwszego trawersowania Arktyki, począwszy od północnej Rosji, aż do północnych wybrzeży Kanady, oczywiście z przejściem przez biegun północny. Dwóch znanych polarników, jeden ze Szkocji, drugi z Republiki Południowej Afryki, skontaktowało się w sprawie zorganizowania takiej wyprawy. Najpierw długo korespondowali ze sobą przez internet, a potem spotkali się osobiście. Wszystkie ważniejsze sprawy dotyczące ich przyszłej ekspedycji zostały uzgodnione. Zaczęli więc kompletować sprzęt. Chodziło o to, aby sprzęt zabrany na wyprawę był naprawdę niezbędny i jak najmniej ważył. Umawiający się polarnicy wiedzieli, że na wyprawach polarnych obowiązuje zakaz zanieczyszczania, jedynych nieskażonych na Ziemi terenów, a zatem obowiązek zabierania ze sobą własnych wydaliny. Polarnik ze Szkocji chciał na wyprawę zabrać specjalne pojemniki na woreczki z odchodami. Przyszły jego towarzysz z RPA uważał, że to zbyt duże obciążenie. Stwierdził stanowczo, że takie bardzo szczelne woreczki z odchodami (głęboko zamrożonymi) można śmiało przechowywać w dwustronnej składanej się niejako w garnek patelni służącej zdobywcom biegunów do przyrządzania posiłków w warunkach polarnych. I tu sprawa poważnie się skomplikowała. Polarnik ze Szkocji jakby stracił zaufanie do kolegi z Afryki. Panowie za żadne skarby nie mogli dojść do porozumienia w tej drażliwej sprawie noszenia własnych odchodów.

W efekcie, każdy z nich udał się na wyprawę samotnie.

Mój znajomy alpinista z Jaworza koło Bielska-Białej opowiadał mi jak na wyprawie na najwyższy szczyt Ameryki Północnej Mc Kinley na Alasce udzielający zezwolenia na wejście na ten szczyt Amerykanie pobrali od nich kaucję w wysokości 5.000 amerykańskich dolarów, która miała przepaść na rzecz udzielającego zezwolenia, o ile uczestnicy wyprawy „nie rozliczą” się ze swoich odchodów i nie znieśią ich na dół w celu okazania przedstawicielom Narodowego Parku Denali (lokalna nazwa Mc Kinleya). Mało tego, amerykańscy strażnicy parku kontrolują alpinistów, że tak powiem „w terenie”. Wspominał, że mieli poważny kłopot, bo podczas wspinaczki na wysokości 5.600 m n. p. m., wymienieni wyżej strażnicy obserwowali ich przez lunetę i zauważyli, że towarzyszy wyprawy znajomego przez 10 minut kucał. Tylko, złożone po powrocie z góry, przekonywujące i zgodne zeznania obu alpinistów, zapewniające, że kolega znajomego tylko sznurował w tej właśnie pozycji buty, uratowały ich przed utratą 5.000 dolarów.

Dzisiejszy felieton piszę z moją suczką syberian husky Lolą, i jest niejako odpowiedzią na artykuł z ostatniej „GU”, anonswany na okładce w sposób bardzo delikatny „Psie pamiętki”, zaś wewnątrz gazety, naszym zdaniem, dość odważnie, dlatego z niechęcią cytuję: „Trzeba sprzątać kupy”. My wybraliśmy delikatniejszą formę i stąd tytuł naszego felietonu: „Pamiętki”.

Żeby było jasne, jestem wraz z moją suczką Lolą za, a nawet przeciw, jak mówił nasz legendarny przywódca „Solidarności”, za sprzątaniami „pamiętek” po psach. Lola pod tym względem jest bezwzględna, nie robi kroku dalej jak nie zabiorę ze sobą jej „pamiętki”. Jeżeli zdarzy się, że w końcu zo-

stawi „pamiętkę”, a ja jej nie usunę, to zaraz rozpoczyna strajk głodowy, który trwa tak długo, aż nie posprzątam jej wybiegu.

Ale, jest i przeciw. Jesteśmy przeciw likwidacji (przez wandalów, oczywiście!!!) specjalnych koszy z jednorazowymi rękawiczkami i woreczkami na psie „pamiętki”.

Dziękujemy Szanownej Pani Redaktor (podpisanej „mn”) i panu komendantowi Straży Miejskiej za przypomnienie o karach w wysokości 500 złotych „za zaśmiecanie i zanieczyszczanie miejsc użytku publicznego”. Nie możemy jednak zrozumieć dlaczego naszej Straży Miejskiej nie dało się upilnować tych czternastu koszy rozstawionych nad Wisłą i naszych osiedlach, a teraz jak pisze się w cytowanym artykule, będzie musiała pilnować setek, a może i ponad tysiąca właścicieli psów. I już zaznacza się, że to będzie trudne zadanie dla strażników miejskich. Dlatego, naszym zdaniem (to znaczy moim, mojej suczki Loli), wyrwane i wrzucone w krzaki lub do rzeki (jak napisano w artykule w „GU”) specjalne kosze na odchody psie trzeba odszukać i z powrotem umieścić je w poprzednim miejscu ich posadowienia, abyśmy nie musieli „pamiętek” po naszych psach nosić przez cały czas spaceru, a wcześniej zastanawiać w jakich to czynić pojemnikach.

Moja żona Lusja, która dba o czystość wokół naszej posesji, w pełni popiera tezę zawartą w tytule przedmiotowego artykułu, to znaczy: „Trzeba sprzątać kupy”. Mało tego popiera surowe karanie właścicieli psów za nie posprzątanie „pamiętek” po psach. Jeżeli musi wykonać tę czynność sprzątania, za któregoś z osiedlowych właścicieli psów, to ... Nie, nie, nie, nie możemy tu zacytować jej słów i opisać P.T. Czytelnikom, co moja żona, a zarazem pani Loli, wówczas robi, i co zapowiada, że jeszcze zrobi!

Andrzej Georg

TERMINARZ ROZGRYWEK

31 marca	godz. 15	LKS Victoria-Polfiarb Hażlach - KS Kuźnia Ustroń
1 kwietnia	godz. 11	KS Nierodzim - LKS Beskid Brenna
7 kwietnia	godz. 15	LKS Spójnia Górki Wielkie - KS Nierodzim
7 kwietnia	godz. 15	KS Kuźnia Ustroń - LKS Beskid Brenna
15 kwietnia	godz. 11	KS Nierodzim - KS Kuźnia Ustroń
21 kwietnia	godz. 15	TS Mieszko-Piast Cieszyń - KS Kuźnia Ustroń
22 kwietnia	godz. 15	LKS Błyskawica Kończyce W. - KS Nierodzim
28 kwietnia	godz. 16	KS Kuźnia Ustroń - LKS Lutnia Zamarski
29 kwietnia	godz. 11	KS Nierodzim - TS Mieszko-Piast Cieszyń
3 maja	godz. 16	KS Kuźnia Ustroń - LKS Strażak Pielgrzymowice
3 maja	godz. 16	LKS Orzeł Zabłocie - KS Nierodzim
5 maja	godz. 16	KS Kuźnia Ustroń - KKS Spójnia Zebrzydowice
6 maja	godz. 11	KS Nierodzim - LKS Lutnia Zamarski
12 maja	godz. 16	LKS Zryw Bąków - KS Nierodzim
13 maja	godz. 11	LKS Pogórze - KS Kuźnia Ustroń
19 maja	godz. 16	KS Kuźnia Ustroń - LKS Spójnia Górki Wielkie
20 maja	godz. 11	KS Nierodzim - LKS Strażak Pielgrzymowice
27 maja	godz. 17	LKS 99 Pruchna - KS Nierodzim
27 maja	godz. 17	LKS Błyskawica Kończyce Wlk - KS Kuźnia Ustroń
2 czerwca	godz. 17	KS Kuźnia Ustroń - LKS Orzeł Zabłocie
3 czerwca	godz. 11	KS Nierodzim - KKS Spójnia Zebrzydowice
7 czerwca	godz. 17	LKS Zryw Bąków - KS Kuźnia Ustroń
7 czerwca	godz. 17	LKS Victoria-Polfiarb Hażlach - KS Nierodzim
10 czerwca	godz. 15	KS Nierodzim - LKS Pogórze
10 czerwca	godz. 15	KS Kuźnia Ustroń - LKS 99 Pruchna

PRZED SEZONEM

W najbliższy weekend ruszają rozgrywki rundy wiosennej A-klasy piłki nożnej w podokręgu skoczowskim. Jesienią Ustroń reprezentowały drużyny Kuźni i Nierodzima. Nie wiadomo czy wiosną grać będzie Nierodzim, choć figuruje

w terminarzu rozgrywek. Wszystko wyjaśni się, niestety już po zamknięciu tego numeru GU. Grać będzie Kuźnia znajdująca się po rundzie jesiennej na pierwszym miejscu w tabeli. O drużynie przed rozgrywkami mówi prezes Kuźni Roman Zaręba:

- Przygotowania rozpoczęliśmy w styczniu i rozegraliśmy 11 sparingów, z czego wygraliśmy 6. Ostatnie dwa sparingi graliśmy z drużynami ligi okręgowej. Wygraliśmy w Morcinkiem Kaczyce 4:3 i przegraliśmy z Błyskawicą Drogomyśl 5:2. Jesteśmy dobrze przygotowani do sezonu, bardzo dobra była frekwencja na treningach. Drużyna zostanie wzmocniona. Do Kuźni wracają Mateusz Żebrowski z Drogomyśla i Tomasz Jaworski ze Skoczowa ponadto drużynę wzmocnią Przemysław Tomala z Drogomyśla i Dawid Kocot z Nierodzima. Wraca z wypożyczenia z Krakowa bramkarz Krzysztof Głabek. Odchodzi rezerwowy bramkarz Dawid Nikiel do Golezowa, a podstawowy skład zespołu z jesieni pozostaje. Podstawowym bramkarzem pozostaje wspaniałe ostatnio się spisujący Paweł Sztetek. W drużynie zostaje Mieczysław Sikora, który strzelał bramki w tych sparingach, w których grał. To dla nas bardzo ważny zawodnik. Trenerem jest nadal Marek Bakun, z którego pracy i zaangażowania jesteśmy bardzo zadowoleni. Jaki będzie wynik zobaczymy, bo to jest sport. Do rozgrywek zgłaszamy też dwie drużyny tramkarzy – starszych i młodszych, juniorów, a żacy będą uczestniczyć w turniejach. Staramy się jak najlepiej przygotować stadion i liczymy, że przychodzić będzie więcej kibiców. Członkom klubu przypominam o składkach, które można wpłacić w klubie w każdy wtorek w godz. 8-10, tel. 881-611-200.

Choć prezes jest ostrożny, to w takim składzie nie powinno być problemów z awansem. Jako najgroźniejszego rywala wymienia się wzmocnioną drużynę Mieszko-Piasta Cieszyń. **Wojśław Suchta**



K. Wąsek podczas mistrzostw ustroniskich szkół.

Fot. W. Suchta

UPADEK NA MECIE

W ubiegłym tygodniu w Szpindlerowym Młynie rozegrano mistrzostwa Czech senierek w narciarstwie alpejskim. Uczestniczyła w nich zawodniczka SRS Czantoria Katarzyna Wąsek. 22 marca rozegrano supergigant, który Kasia ukończyła na 18 miejscu. Tego samego dnia poprawiła się w slalomie i w superkombinacji i ostatecznie zajęła 13 miejsce. Głównie chodziło jednak o start w slalomie, w niedzielę 25 marca i zdobycie dobrych punktów FIS. Po pierwszym przejeździe Kasia była w czołówce, drugi przejazd pojechała lepiej i już się wydawało, że będzie w pierwszej szóstce, gdy sześć metrów przed metą nastąpił upadek. Metę przejechała i mimo upadku uplasowała się na 12 miejscu. Wśród junierek była na 6 miejscu, a najlepsza w swoim roczniku. W swoim roczniku był na 2 miejscu w superG i kombinacji. **(ws)**

**GAZETA
USTRONSKA**

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojśław Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusława Rożnowicz, Izabela Tatar, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. **33 854-34-67**, e-mail: **gazeta@ustron.pl**. Zastrzegamy sobie prawo prerredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustroniska**; Druk: **EURODRUK-offset**, ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 26.3.2012 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 2.4.2012 r.